

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



*- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -*

Drodzy uczniowie!

Serdecznie zapraszamy Was do udziału w XI edycji Regionalnego konkursu poświęconego wartościom głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „Bądź Wielkim”.

Głównym celem tego konkursu jest zachęcenie Was droga młodzieży, do zaznajomienia się z nauczaniem i działalnością Papieża – Polaka.

W tym celu Organizatorzy konkursu przygotowują dla Was pisemny test, który zostanie opracowany wyłącznie na podstawie przygotowanych materiałów (w załączeniu).

Test będzie się składał z 30 pytań. Na każde pytanie testowe będzie tylko jedna prawidłowa odpowiedź mająca potwierdzenie w materiałach przygotowanych przez Organizatorów. Odpowiedzi inne, pomimo że w innych źródłach mogą być wskazywane jako właściwe, nie będą uznawane za prawidłowe.

Drodzy uczniowie!

Mamy nadzieję, że wielu z Was odpowie na nasze zaproszenie. Życzymy Wam powodzenia w zmaganiach konkursowych.

Organizatorzy konkursu



I. BIOGRAFIA św. JANA PAWŁA II

Dzieciństwo i młodość

- Karol Wojtyła **urodził się w 18 maja 1920 r. w Wadowicach.**
- Był drugim synem Karola Wojtyły-seniora i Emilii z Kaczorowskich.
- Został ochrzczony **20 czerwca 1920 r.** w kościele Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny i otrzymał imiona Karol Józef.
- Rodzina Wojtyłów żyła skromnie. Jedynym źródłem utrzymania była pensja ojca – wojskowego urzędnika w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w stopniu porucznika. Matka pracowała dorywczo jako szwaczka. Edmund, brat Karola, po ukończeniu wadowickiego gimnazjum studiował medycynę w Krakowie i został lekarzem. Wojtyłowie mieli jeszcze jedno dziecko – Olgę, która zmarła zaraz po urodzeniu w 1914 w Krakowie.
- Matka Emilia zmarła 13 kwietnia 1929 r. - miała 45 lat.
- Trzy lata później w 1932 r. zmarł na szkarlatynę w wieku 26 lat jego jedyny brat Edmund. Chorobą zaraził się od swojej pacjentki w szpitalu w Bielsku.
- Karol po ukończeniu szkoły podstawowej, od 1931 r. kontynuował edukację w Państwowym Męskim Gimnazjum im. Marcina Wadowity w Wadowicach.
- W maju 1938 r. Karol zakończył naukę w gimnazjum otrzymując świadectwo maturalne z oceną celującą, która umożliwiała podjęcie studiów na większości uczelni bez egzaminów wstępnych.

Studia i dojrzewanie duchowe

- Karol Wojtyła **wybrał studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia rozpoczął w październiku 1938 roku.**
- W pierwszym roku studiów Wojtyła przeprowadził się wraz z ojcem do rodzinnego domu matki przy ul. Tynieckiej 10 w Krakowie.
- Wojna odebrała K. Wojtyłe możliwość kontynuowania studiów. Aby uchronić się przed wyjazdem na przymusowe roboty, od września **1940 r.** Karol rozpoczął pracę jako robotnik w kamieniołomie na Zakrzówku, potem dostał pracę jako robotnik w Zakładach Chemicznych Solvay w Borku Fałęckim, gdzie pracował do sierpnia 1944 r.
- Początek roku 1941 przyniósł Karolowi bolesne i trudne doświadczenie. 18 lutego zmarł Jego ojciec w wieku 62 lat. Pogrzeb odbył się **22 lutego** w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, gdzie został pochowany obok swej żony Emilii, w grobowcu który stał się rodzinnym grobowcem Wojtyłów.

Kapłaństwo, praca naukowa i twórcza

- **Rok 1942** był dla Karola Wojtyły przełomowy. Nadal pracował w Solvayu, uczestniczył w teatralnych poczynaniach rapsodyków. Na początku tegoż roku podjął studia na tajnym uniwersytecie. Nie kontynuował jednak polonistyki, **rozpoczął studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.** W okresie od kwietnia 1945 do sierpnia 1946 roku Karol Wojtyła pracował na uczelni jako asystent.

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

- Zbliżał się czas przyjęcia święceń kapłańskich, a wraz z nimi pojawiały się marzenia, jakby powracające z wadowickich czasów. Karol Wojtyła pragnął wstąpić do karmelitów bosych. Jego marzenia o habicie nie zostały spełnione. Książe metropolita Adam Stefan Sapięha stanowczo odmówił, twierdząc, że w archidiecezji po stratach wojennych bardzo potrzebni są księża tzw. świeccy, a nie zakonni. (To samo powtórzył po paru latach, kiedy to ks. Wojtyła ponowił prośbę o zgodę na wstąpienie do karmelitów bosych w Krakowie.)
- **Dnia 1 listopada 1946 roku** Książe Adam Stefan Kardynał Sapięha, **wyświęcił Karola Wojtyłę na księdza** w prywatnej kaplicy, który swoją mszę prymicyjną odprawił w Dzień Zaduszny.
- W dniu **15 listopada 1946 roku** (dwa tygodnie po wyświęceniu) ksiądz Karol Wojtyła został **wysłany** przez Księcia Metropolitę Sapięhę **na studia do Rzymu**, gdzie kontynuował studia na Papieskim Międzynarodowym Athenaeum Angelicum (obecnie Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu (*Angelicum*) w Rzymie.
- Napisał po łacinie rozprawę doktorską *Zagadnienie wiary w dziełach u świętego Jana od Krzyża*. Dla potrzeb doktoratu nauczył się języka hiszpańskiego, by czytać teksty renesansowego mistyka w oryginale. Z powodu braku funduszy na wydanie rozprawy drukiem nie uzyskał stopnia doktorskiego. Tytuł ten został mu przyznany na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w grudniu 1948 r. na podstawie tej samej dysertacji.
- W czerwcu **1948 roku** wrócił do Polski. **W lipcu tego roku** został skierowany do **parafii Niegowić**, gdzie pełnił funkcję wikarego i katechety. Ksiądz Karol Wojtyła prowadził Żywy Różaniec oraz pomagał młodzieży w amatorskim teatrze. Pod Jego kierownictwem młodzież wystawiła sztukę "Gość oczekiwany" Zofii Kossak-Szczuckiej. Wolny czas starał się spędzać z młodzieżą na łonie natury.
- W marcu **1949 roku** ksiądz Karol **przeniesiony został do parafii św. Floriana w Krakowie**. Pełnił w niej funkcję wikariusza, sprawując sakramenty i zajmując się młodzieżą akademicką. Nadal wyprawiał się na wycieczki z młodzieżą. Podczas wielu wycieczek ksiądz Wojtyła starał się zmylić ówczesną milicję, dlatego zdejmował sutannę i powiedział, że mogą go nazywać „wujkiem”.
- W 1951 po śmierci kardynała Sapięhy, Karol Wojtyła został skierowany na urlop w celu ukończenia pracy habilitacyjnej. Dużo uwagi poświęcał także pracy publicystycznej, pisał eseje filozoficzne i szkice. Często publikował w krakowskich periodykach katolickich: miesięczniku „Znak” i „Tygodniku Powszechnym” - m.in. pod pseudonimem Andrzej Jawień ukazywały się jego artykuły i wiersze.
- Pracę habilitacyjną "System etyczny M. Schelera jako środek do opracowania etyki chrześcijańskiej" obronił na Wydziale Teologicznym UJ **pod koniec 1953 r.**

Biskup, kardynał, papież

- **28 września 1958 r.** w **Katedrze na Wawelu** ks. Karol Wojtyła **otrzymał sakrę biskupią** (papież Pius XII mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej). Jako biskup przyjął, zgodnie z obyczajem, hasło przewodnie swej posługi, które brzmiało: *Totus Tuus* (łac. *Cały Twój*). Kierował je do Matki Chrystusa.
- **30 grudnia 1963 r.** bp Wojtyła w rozmowie telefonicznej z papieżem Pawłem VI został mianowany **arcybiskupem metropolitą krakowskim**. Nominacja ta publicznie została ogłoszona dopiero **w styczniu 1964 r.** Uroczysty ingres do archikatedry odbył się 8 marca.
- W czerwcu **1967 roku** ks. arcybiskup Karol Wojtyła otrzymuje **godność kardynalską**.

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

- W sierpniu 1978 r. zmarł w Rzymie Ojciec Święty Paweł VI. Kardynał Karol Wojtyła wyjechał do Watykanu na uroczystości pogrzebowe, a następnie na konklawe. Już **26 sierpnia 1978** roku konklawe wybrało papieżem Jana Pawła I. Po audiencji u nowego papieża, kardynał Karol Wojtyła wrócił do Krakowa, by zaraz udać się do Niemiec oraz innych państw. Wszędzie głosił Słowo Boże wynikające z ducha II Soboru Watykańskiego. I oto niespodziewanie w nocy z dnia 28 na 29 września 1978 roku nadeszła z Rzymu wiadomość, że Papież Jan Paweł I nagle zmarł. Po śmierci papieża Jana Pawła I, kardynał Karol Wojtyła poleciał do Rzymu w towarzystwie prymasa Stefana Wyszyńskiego na pogrzeb i drugie tego roku konklawe.
- **16 października 1978 r.** kolegium kardynałów wybrało **264. papieża**. Został nim pierwszy w historii „słowiański papież”, krakowski kardynał Karol Wojtyła, który przyjął imię **Jan Paweł II**. Pierwszy od 1522 r. papież nie – Włoch.
- **Formalna inauguracja pontyfikatu** miała miejsce w trakcie mszy św. na placu Św. Piotra **22 października 1978 r.**
- **13 maja 1981 r.** podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra Jan Paweł II został **postrzelony** (w brzuch i palec) **przez** tureckiego **zamachowca** Mehmeta Ali Agcę. Ochrona przewiozła Jana Pawła II do kliniki Gemelli, gdzie poddano go sześciogodzinnej operacji. Do pełni zdrowia jednak nigdy nie wrócił. Papież wierzył, że swoje ocalenie nie zawdzięczał tylko szczęściu. Wyraził to słowami: *Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulę*. Wierni dostrzegli pewien związek. Zamach miał miejsce 13 maja, podobnie jak pierwsze objawienie Matki Boskiej w Fatimie w roku 1917. Jan Paweł II spędził na rehabilitacji w szpitalu 22 dni. Potem wielokrotnie cierpiał z powodu różnorodnych dolegliwości będących następstwem postrzału. Papież nigdy nie ukrywał swoich niedomagań przed wiernymi, ukazując wszystkim oblicze zwykłego człowieka poddanego cierpieniu.
- Jan Paweł II od 1992 r. cierpiał na postępującą chorobę Parkinsona. Mimo licznych spekulacji i sugestii ustąpienia z funkcji, które nasilały się w mediach zwłaszcza podczas kolejnych pobytów papieża w szpitalu, pełnił ją aż do śmierci.
- **Zmarł 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21:37** po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca i wigilię Święta Miłosierdzia Bożego.
- Swą posługę na Stolicy Piotrowej sprawował **26 lat, 5 miesięcy i 16 dni**. Jego pontyfikat jest najdłuższym pontyfikatem XX wieku i trzecim co do długości w dziejach historii Kościoła. Najdłużej posługującym papieżem był św. Piotr (od ustanowienia go głową Kościoła przez Chrystusa w roku 30, aż do męczeńskiej jego śmierci datowanej na rok 64 lub 67), a następnie błogosławiony Pius IX (jego pontyfikat trwał od 16 czerwca 1864 r. do 7 lutego 1878 r., czyli 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni).
- **1 maja 2011 r. nastąpiła beatyfikacja Jana Pawła II** podczas uroczystej mszy świętej na Placu Św. Piotra w Rzymie. Nabożeństwo prowadził papież Benedykt XVI.
- **27 kwietnia 2014 r. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego** odbyła się **kanonizacja papieża Jana Pawła II** i papieża Jana XXIII. Uroczystej mszy św. kanonizacyjnej przewodniczył papież Franciszek.
- **Dniem wspomnienia liturgicznego św. Jana Pawła II jest 22 października** – data inauguracji pontyfikatu w 1978 r. Zazwyczaj wspomina się błogosławionych i świętych w kalendarzu liturgicznym "w dniu ich narodzin dla nieba". Jednak ze względu na to, że 2 kwietnia, dzień śmierci Jana Pawła II, często zbiegały się z Wielkim Postem, a nawet Wielkim Tygodniem, wybrano 22 października, rocznicę inauguracji jego pontyfikatu (nie wybrano 16 października, aby nie było zbieżności ze wspomnieniem św. Jadwigi Śląskiej).
- Ogromnym dorobkiem pontyfikatu Jana Pawła II jest ogromna liczba różnych dokumentów:

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

encyklik, adhortacji apostolskich, konstytucji apostolskich, listów apostolskich, dokumentów w formie motu proprio oraz listów papieskich, przesyłanych z okazji doniosłych wydarzeń m.in. do Kościołów lokalnych, diecezji, sanktuariów, czy listów do kardynałów, biskupów, kapłanów z okazji ważnych rocznic.

- Do 5 stycznia 2005 r. Jan Paweł II **odbył 1166 śródowych audiencji ogólnych**, tak zwanych **katechez śródowych**, w których uczestniczyło prawie 18 mln pielgrzymów z całego świata, nie licząc innych spotkań i audiencji (ponad 8 mln pielgrzymów tylko w okresie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000). Podczas audiencji papież wygłaszał cykl katechez. Najbardziej znany cykl nosi tytuł „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”.
- Jednym z najważniejszych wyróżników pontyfikatu Jana Pawła II są podróże apostolskie. Według oficjalnych danych odbył **104 zagraniczne pielgrzymki oraz ok. 145 podróży na terenie Włoch**. Jako biskup Rzymu odwiedził 317 z 333 rzymskich parafii.

Źródło:

<http://www.watykan.ovh.org>; ekai.pl; <http://www.janpawel2.pl>; <http://pl.wikipedia.org>

Skwarnicki Marek, *Jan Paweł II*, Wrocław 2002; Bujak Adam, Michał Rożek, Karol Wojtyła, Wrocław 1997.

II. Jan Paweł II w trosce o chorego

Jan Paweł II o cierpieniu

Ustanowienie przez Ojca Świętego Jana Pawła II Światowego Dnia Chorego zostało skierowane do całego Kościoła w formie wezwania, aby ten jeden dzień w roku liturgicznym poświęcony był refleksji modlitewnej nad istotą cierpienia. Intencją Papieża było tym samym dowartościowanie cierpienia nie tylko na płaszczyźnie ludzkiej, ale i w wymiarze nadprzyrodzonym.

Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej misji wobec ludzi chorych i cierpiących nie ograniczał się tylko do nauczania w formie listów i orędzi publikowanych przy okazji kolejnych Światowych Dni Chorego. W czasie swojego pontyfikatu wielokrotnie prezentował swój osobisty i być może niespotykany w dziejach papieżstwa, wyjątkowy stosunek do krzyża, cierpienia, jakim obarczony jest człowiek chory. Już u progu swego pontyfikatu odwiedził swego przyjaciela biskupa (obecnie kardynała) Andrzeja Deskura w klinice Gemelli. Cały świat obiegło zdjęcie Papieża na łożku szpitalnym po zamachu 13 maja 1981 r.

Udając się z pielgrzymkami niemal do wszystkich zakątków świata, Jan Paweł II realizował swoje posłannictwo niesienia wartości ewangelicznych odnoszących się do cierpienia i choroby poprzez spotkania z rzeszami chorych, cierpiących i zepchniętych na margines życia społecznego. W roku 1996 spotkał się w Tours z ludźmi dotkniętymi życiową traumą we wszelkiej formie, począwszy od niepełnosprawności psychicznej i fizycznej, przez chorych z powodu infekcji wirusem HIV aż po narkomanów i kobiety trudniące się prostytutką.

Polski Papież, obdarzony charyzmatem poetyckiej wrażliwości, nie potrafił przejść obojętnie obok człowieka chorego, cierpiącego czy zmarginalizowanego przez ludzką społeczność. Swoją kapłańską wrażliwość wobec człowieka cierpiącego w chorobie wyraził w roku Wielkiego Jubileuszu słowami otuchy skierowanymi do ludzi chorych: „Cierpienie i choroba są częścią tajemnicy człowieka na ziemi... Pragnę, aby ta wzruszająca koncelebra była dla wszystkich chorych i zdrowych okazją do zastanowienia się nad zbawczą mocą cierpienia...”. Ukazana została tym samym ludziom chorym wartość cierpienia w wymiarze teologicznym.

Zdrowie fizyczne i psychiczne jest darem pochodzącym od samego Boga, ale gdy na drodze ziemskiego pielgrzymowania dotyka nas cierpienie, to nie pozostaje nic innego, jak jego przyjęcie.

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

W papieskim nauczaniu kierowanym do ludzi chorych sens ludzkiego cierpienia ukazywany jest w mocy i świetle Chrystusowego krzyża. Poprzez śmierć Chrystusa na drzewie życia ludzkie cierpienie w chorobie nabiera nowego sensu i wartości, przekraczające wymiar ziemski.

Papieskie nauczanie nie było ukierunkowane na ukazywanie beznadziejności w stanie chorobowym człowieka. Zachęcał do walki o zdrowie, przypominając jednocześnie nieustannie o zbawczych wartościach cierpienia i o tym, aby w każdych warunkach chronić życie ciężko chorych. W roku 1995 w orędziu na Światowy Dzień Chorego przypomniał stanowisko Kościoła o fundamentalnym prawie do życia każdego człowieka od jego poczęcia do naturalnej śmierci.

Troska Jana Pawła II o chorych wyrażała się także w licznych apelach do wiernych o modlitwę w intencji chorych i cierpiących. Wspierał rozwój wolontariatu i niezwykle cenił posługę wolontariuszy. Troska o społeczność ludzi chorych w całym świecie była objętą codzienną modlitwą Ojca Świętego, który swój krzyż cierpienia z tak podziwianą pokorą znosił do końca swego ziemskiego pielgrzymowania. Duchowo łączył się z człowiekiem cierpiącym i tak więź w duchu chrześcijańskiej nadziei trwa do dziś, kiedy jest już w Domu Ojca.

Nieprzypadkowo Jan Paweł II wybrał dzień 11 lutego, kiedy wspominamy cudowne objawienia Matki Bożej z Lourdes. Właśnie tam chorzy otrzymują łaskę zrozumienia swoich cierpień, szacunku i zarazem pokory wobec tajemnicy, a zarazem wielkości ludzkiego życia. Każdy pątnik przybywający do tego miejsca niesie ze sobą nadzieję, jeżeli nie wyzdrowienia, to co najmniej na uzyskanie pomocy w rozwiązywaniu trudnych problemów związanych z cierpieniem w chorobie. O tym, że jest to miejsce szczególnej łaski, świadczą zgromadzone tam wota dziękczynne. 11 lutego 1980 r. w homilii skierowanej do chorych zgromadzonych w Bazylice św. Piotra mówił: „Cierpiący na różne choroby udają się z pielgrzymką do Lourdes z tą nadzieją, że za pośrednictwem Maryi objawi się w nich zbawcza moc Chrystusa...”. Nie zawsze pielgrzymowanie do tego sanktuarium kończy się cudownym uzdrowieniem, ale zawsze wstawiennictwo Matki Bożej objawia się przede wszystkim na płaszczyźnie duchowej.

Ojciec Święty, ustanawiając Światowy Dzień Chorego, uświadomił nam wszystkim, nie tylko ludziom chorym, o kruchości ludzkiego ciała, że sens cierpienia w kategoriach ludzkich nie jest możliwy do zrozumienia i człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak wobec majestatu choroby z pokorą zwrócić się do lekarza dusz i ciał, jakim jest Jezus Chrystus. Cierpienie w chorobie przyjmowane z wiarą nie może choremu już odebrać pokoju i szczęścia, albowiem opromienia je blask zmartwychwstania Odkupiciela świata. Pokonanie śmierci i cierpienia przez Chrystusa staje się jednocześnie etapem drogi prowadzącej do pełni nieśmiertelnego życia.

Cienie dzieciństwa

W refleksji nad stosunkiem Jana Pawła II do cierpienia nie sposób pominąć jego doświadczenia życiowego, które nie było wolne od wielu bolesnych wydarzeń. Gdy miał 9 lat, choroba zabrała mu matkę, a w trzy lata później jego 26-letni brat – lekarz, zaraził się szkarlatyną od pacjenta i nie udało się go uratować. Strata była tym bardziej bolesna, że mały Lolek czuł się z Edmundem bardzo związany, bo ten był dla niego przyjacielem, towarzyszem zabaw i wielu turystycznych wypraw. Szczególnie bolesnym doświadczeniem była dla Karola śmierć ojca w 1941 roku. Po powrocie z pracy, wówczas 21-letni Karol zastał ojca martwego i z pewnością było to dla niego dojmujące doświadczenie kolejnego już osierocenia.

Już tych kilka faktów pokazuje, jak wiele dramatycznych wydarzeń było udziałem młodzieńca, który jednak nie załamał się, ale podjął walkę o piękny kształt swojego życia pomimo bólu i przeciwności. Dodać przy tym należy, że ci, którzy odeszli, wyposażyli Karola w niezwykły hart ducha i wolę życia, będąc dla niego bardzo mocnymi wzorcami wskazującymi na to, jak się nie poddać, ale iść w życie z nadzieją.

Pośrednik uzdrowienia

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

Kiedy jego penitentka, przyjaciółka i współpracowniczka, dr Wanda Półtawska zapadła na ciężką chorobę nowotworową, bp Wojtyła żywo przejęty starał się znaleźć jakieś rozwiązanie. W miesiąc po alarmującej diagnozie pisze list do Ojca Pio, kapucyna-stygmatyka, którego odwiedził w 1948 roku, podczas swoich studiów w Rzymie i o którego świętości był przekonany. W liście z dnia 17 listopada napisał: „Wielebny Ojcze, proszę o modlitwę w intencji czterdziestoletniej matki czterech córek z Krakowa, obecnie ciężko chorej na raka i będącej w niebezpieczeństwie utraty życia: aby Bóg przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy okazał Swoje Miłosierdzie jej samej i jej rodzinie”.

Ojciec Pio, któremu list odczytano, obiecał modlitwę, a Wanda Półtawska w krakowskim szpitalu była przygotowywana do ryzykownej operacji. Kobieta bardzo cierpiała, nie tylko z powodu dolegliwości fizycznych, ale i przedmiotowego traktowania pacjenta w PRL-owskim szpitalu. W swoim dzienniku napisała: „Straszny oddział. Straszni pacjenci. Medycyna odhumanizowana. Bez ani jednego ciepłego słowa. Traktowanie jak rzecz. Brutalne badania: wlewy, rektoskopie”. Dodatkową irytację chorej budziło bezsensowne – z jej perspektywy – powtarzanie badań. Nie wiedziała bowiem, że ku zdumieniu lekarzy owrzodzenie zniknęło z niewyjaśnionych przyczyn i teraz badania są powtarzane jedynie po to, aby upewnić się, że operacja naprawdę nie jest potrzebna, bo organizm pacjentki nie wykazuje żadnych chorobowych zmian. Lekarze nie mieli pojęcia, co było przyczyną uzdrowienia, ale bp Wojtyła nie miał najmniejszej wątpliwości. 28 listopada pisze swój drugi list do Ojca Pio, w którym donosi: „Kobieta z Krakowa w Polsce, matka czterech córek, dnia 21 listopada, jeszcze przed operacją chirurgiczną niespodziewanie odzyskała zdrowie. Bogu niech będą dzięki. Także Tobie, wielebny Ojcze, serdecznie dziękuję w imieniu jej własnym, jej męża i całej rodziny”.

Papieski testament

Zwyczajem papieży jest pisanie testamentu, co uczynił także Jan Paweł II. 6 marca 1979 roku podczas rekolekcji napisał: „«Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie» (por. Mt 24, 42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za Nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: **Totus Tuus**”.

Potem przez wiele lat dopisywał do tego tekstu kolejne wątki, które odsłaniają Jego dojrzewanie do tematu cierpienia, choroby i śmierci. „Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne – napisze między 24 lutego a 1 marca 1980 roku. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą – stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy”. I zaraz dodaje: „Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną”.

Powyższe słowa okazały się niejako prorocze, bo rok później, 13 maja 1981 roku na Placu św. Piotra rozległy się strzały, a życie Ojca Świętego nagle zawisło na włosku. Od strony ludzkiej uratował Go zbieg paru okoliczności: niepewna ręka zamachowca, rekordowo szybkie przewiezienie pacjenta do szpitala, udana sześciogodzinna operacja, a później dwadzieścia dwa dni fachowej medycznej opieki w klinice Gemelli... Jednak od strony duchowej Papież do końca był przekonany, że fakt, iż kula minęła najważniejsze organy, miał związek z nadprzyrodzoną interwencją Niepokalanej, za czym przemawiała również ujawniona wiele lat później trzecia tajemnica fatimska.

Zamach okazał się najcięższą jak dotąd próbą dla Jana Pawła II, który wcześniej był raczej okazem zdrowia. Cierpienie jakie go spotkało, domagało się duchowego przepracowania i Papież nie mógł pozostawić tego tematu odłogiem. Owocem tych przemyśleń stał się list apostolski o chrześcijańskim sensie cierpienia **Salvifici doloris, który został ogłoszony 11 lutego 1984 roku, zaledwie sześć tygodni po spotkaniu w więzieniu z zamachowcem.**

Chory wśród chorych

XI Regionalny Konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

List Salvifici doloris to pierwszy i jak dotąd jedyny dokument kościelny w całości poświęcony chrześcijańskiemu ujęciu cierpienia. Papież Polak nie poprzestał jednak na samym dokumencie. Osiem lat po jego ogłoszeniu, **13 maja 1992 roku, w 75. rocznicę objawień fatimskich i 11. rocznicę zamachu, ustanowił Światowy Dzień Chorego, obchodzony rokrocznie 11 lutego**. Celem takiego dnia miało być zwrócenie uwagi na doskonalenie opieki sprawowanej wobec ludzi chorych, dowartościowanie cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, wspieranie duszpasterstwa służby zdrowia oraz wolontariatu.

Pierwsze obchody tego dnia odbyły się w Lourdes 11 lutego 1993 roku. Począwszy od tego pierwszego dnia Jan Paweł II na każdy następny Światowy Dzień Chorego ogłaszał specjalne orędzie. Również w czasie licznych pielgrzymek zawsze znajdował czas na to, aby spotkać się z ludźmi chorymi. Im bardziej posuwał się w latach, tym bardziej stawał się jednym z nich, bo i Jego samego nie omijały problemy zdrowotne. Od 1992 roku postępująca choroba Parkinsona, operowany rak jelita grubego, wszczepiona endoproteza biodra oraz coraz większe trudności w poruszaniu się – wszystko to sprawiało, że w swojej posłudze stawał się przewodnikiem w tym, jak można przeżywać z godnością fizyczne i zdrowotne ograniczenia.

Znamienne, że swoją ostatnią pielgrzymkę w życiu Jan Paweł II odbył ponownie do Lourdes w dniach 14-15 sierpnia 2004 roku. Ojciec Święty pojawił się tam nie tylko jako zwierzchnik Kościoła, ale jako chory wśród chorych, niepełnosprawny wśród niepełnosprawnych. Sanktuarium to słynie z tego, że właśnie osoby cierpiące przybywają tu, aby modlić się o ulgę, skosztować wody z cudownego źródła oraz zażyć kąpieli. Ojciec Święty zaznaczył ten szczególny charakter swojej obecności w Lourdes zwracając się do chorych: „Czynię moimi wasze modlitwy i nadzieje, dzielę z Wami ten czas naznaczony fizycznym cierpieniem, ale niemniej płodny w cudownym zamyśle Boga. Z Wami modłę się za tych, którzy powierzają się modlitwie”. I dodał: „Chciałbym Was wszystkich objąć, jednego po drugim, w sposób serdeczny moimi ramionami i zapewnić Was, jak bardzo Wam jestem bliski i solidarny z Wami. Czynię to w sposób duchowy, powierzając Was macierzyńskiej miłości Matki Pana i prosząc Ją, by wybłagała Wam błogosławieństwo i pocieszenie Jej Syna Jezusa”. Dowodem prawdziwości tych słów a zarazem szczególnym znakiem solidarności papieża z chorymi był fakt, że nie zamieszkał w przygotowanej dla niego rezydencji, ale w zwykłym pokoju ośrodka Accuel Notre-Dame, gdzie zatrzymują się osoby najciężej chore i niepełnosprawne.

Sens cierpienia

List Salvifici doloris Jan Paweł II rozpoczyna od słynnego cytatu św. Pawła: „W moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Trudno jednak – zwłaszcza po zamachu – widzieć w tych słowach jedynie analizę doświadczeń Apostoła Narodów. Te słowa stały się osobistym odkryciem Papieża Polaka. „Radość pochodzi z odkrycia sensu cierpienia – pisze dalej Ojciec Święty – a odkrycie to, chociaż jest jak najbardziej osobistym udziałem piszącego te słowa Pawła z Tarsu, jest równocześnie ważne dla innych. Apostoł komunikuje swoje odkrycie i cieszy się nim ze względu na wszystkich, którym może ono dopomóc – tak jak jemu pomogło – w przeniknięciu zbawczego sensu cierpienia” (SD 1).

Słowa o zbawczym sensie cierpienia nie oznaczają jednak jakiejś masochistycznej postawy, która uznawałaby cierpienie za wartość samą w sobie. Papież pisze bowiem wprost, że „**człowiek cierpi wówczas, gdy doznaje jakiegokolwiek zła** (...) Tak więc rzeczywistość cierpienia wywołuje pytanie o istotę zła: czym jest zło?” (SD 7). I zaraz dodaje: „Chrześcijańska odpowiedź na to pytanie różni się od tej, jaką dają niektóre tradycje kulturalne i religijne, utrzymując, że istnienie jest złem, od którego trzeba się uwalniać. Chrześcijaństwo głosi zasadnicze dobro istnienia oraz dobro tego, co istnieje, wyznaje dobroć Stwórcy i głosi dobro stworzeń. Człowiek cierpi z powodu zła, które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Można by też powiedzieć, że człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty lub którego sam

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

się pozbawił. Cierpi w szczególności wówczas, kiedy to dobro – w normalnym porządku rzeczy – winno być jego udziałem, a nie jest” (SD 7).

Uprawnione pytanie

A zatem doświadczenie cierpienia nieuchronnie prowadzi człowieka do zadawania pytań. Jan Paweł II zauważa, że „w głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpienie, nieodzownie pojawia się pytanie: dlaczego? Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze pytanie o sens” (SD 9). Pytanie to jest jak najbardziej uprawnione, co więcej uprawnione jest stawianie go nawet samemu Bogu... Człowiek może postawić to pytanie Bogu – pisze papież – „z sercem rozdartym, gdy umysł jest pełen przygnębienia i niepokoju; Bóg zaś, jak to widzimy już w objawieniu Starego Testamentu, słucha tego pytania i oczekuje na nie” (SD 10).

W Starym Testamencie zmaganie to oświeśla Księga Hioba, w Nowym Testamencie męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który „nauczył się posłuszeństwa przez to co wycierpiał” (Hbr 5, 8).

Ojciec Święty dodaje, że w cierpieniu zawiera się „**jakby szczególne wezwanie do cnoty. Jest to cnota wytrwałości w znoszeniu tego, co dolega i boli.** Czyniąc to, człowiek wyzwala nadzieję, która podtrzymuje w nim przeświadczenie, że cierpienie go nie przemoże, nie pozbawi właściwej człowiekowi godności wraz z poczuciem sensu życia. I oto ten sens się objawia wraz z działaniem miłości Bożej, która jest największym darem Ducha Świętego. W miarę jak uczestniczy w tej miłości, człowiek w cierpieniu odnajduje do końca siebie: odnajduje „duszę”, którą — zdawało mu się, że przez cierpienie „stracił” (SD 23).

Źródło: <http://apchor.pl/2014/03/03/Papiez-ludzi-chorych>.

Źródło: <http://niedziela.pl/artukul/58513/nd/Jan-Pawel-II-o-cierpieniu/Jerzy-Jankowski>

III. Cuda Jana Pawła II

Wiktoria znaczy zwycięstwo

Święto Niepodległości – wtedy nieoficjalnie, 11 listopada, w nocy Danuta poczuła skurcze. Zadzwonili na pogotowie.

- Gratuluję, ma pan córkę – usłyszał od lekarza.
- Czy wszystko w porządku, jak czuje się żona?
- Żona dobrze, natomiast dziewczynka urodziła się z guzem w okolicy serca. Najlepiej żebyście z nią pojechali do centrum Zdrowia Dziecka.

Wiadomość o guzie była dla nich szokiem. Następne dni nie przyniosły dobrych wiadomości. Guz powiększał się.

- Nie możemy jej tu pomóc – mówiła- Może gdzieś za granicą.
- Gdzie mogą ją wyleczyć? – pytali – Możemy starać się o emigrację do Stanów.
- Radziłabym raczej Kanadę. W Toronto jest znakomity szpital dla dzieci, specjalizują się tam w leczeniu takich przypadków – powiedziała.

Bilety dostali bez większych problemów, wiedzieli, że na miejscu trwa akcja pomocy dla politycznych emigrantów z Polski. Zaangażował się w nią także arcybiskup Toronto, kardynał Gerald Emmet Carter. Carter zwrócił się do każdej parafii z prośbą o opiekę nad jedną rodziną przyjeżdżającą z Polski. Oni dostali się pod skrzydła parafian od św. Jana. Mogli oddać Wiktorię do szpitala. Guz stale się powiększał i lekarze nie potrafili zaproponować skutecznej metody leczenia.

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

Papież miał być w Toronto i miał się też spotkać z liczną tutaj Polonią. Postarali się o miejsca w pierwszym rzędzie. Ku swojej radości dowiedzieli się, że na zakończenie spotkania Papież podejdzie do chorych i zatrzyma się też przy Wiktorii.

Czy liczyli na cud? Pragnęli żeby ją dotknął. Nie liczyli na nic, ale wiedzieli, że to przyniesie im wewnętrzny spokój. Postanowili oddać Wiktorię Bogu, ale chcieli być pewni, że będzie jej towarzyszyło błogosławieństwo Papieża.

Późnym popołudniem 14 września 1984 roku zajęli miejsca w swoim sektorze na stadionie Varsity w Toronto. To był ostatni punkt programu w tym dniu wizyty Ojca Świętego w Kanadzie. Papież miał przyjechać na stadion po dwudziestej. „Już od kilku dni przejeżdżam przez różne miasta tego kraju i spotykam bardzo często transparenty z napisem „Solidarność: - powiedział Ojciec Święty. Czekali z niecierpliwością na moment kiedy Jan Paweł II podejdzie do ich sektora. Uroczystość zbliżała się ku końcowi. W pewnym momencie zobaczyli, że na podwyższenie, gdzie znajduje się Ojciec Święty i jego świta wchodzi mężczyźni w garniturach ze słuchawkami na uszach. To byli agenci ochrony. Papież tego dnia jednak nie podeszedł do chorych, domyślili się, że spotkanie zostało skrócone na skutek interwencji Secret Service. Wiktorii nie otrzymała osobistego błogosławieństwa od Jana Pawła II podczas jego pierwszej wizyty na ziemi kanadyjskiej.

Nie poddali się jednak. Zupełnie zarzucili pomysł operacji. Zbyt wielu specjalistów uważało, że dziewczynka jej nie przeżyje. Jeśli ma umrzeć, to niech będzie z nami, myśleli. My przynajmniej będziemy się modlić. Jakoś wierzyli, że to dla niej jedyna szansa. Nie zrezygnowali też ze spotkania z Papieżem. Jeśli nie udało się w Toronto, to może uda się tam w Rzymie. Napisali do Watykanu. Czas pozostawiony Wiktorii przez lekarzy skracał się nieubłaganie. Guz przybrał ogromne rozmiary. Narodziła się niemal połowa jej małego ciała. Wyglądało to strasznie, ale najtrudniejsze było dla nich spojrzenie jej oczu. Było w nich tyle smutku, że serce krajało się z bólu. Zaproszenie na spotkanie z Janem Pawłem II przyszło z Watykanu po trzech tygodniach. Danuta z Wiktorią poleciały do Rzymu, Franciszek z resztą dzieci został w Toronto. To był marzec 1985 roku. Tej rozmowy i tego spotkania Danuta nie zapomni do końca życia. Po paru sekundach od rozpoczęcia audiencji wydawało jej się, że spotyka się z ojcem, który jest tylko dla nich. Papież wziął Wiktorię na ręce i pocałował ją.

- Ufaj Bogu – powiedział. – Jeśli On zdecyduje, że chce mieć ją obok siebie, to zabierze ją. Jeśli będzie chciał, aby była z tobą, nie musisz się o nic martwić i nic nie robić. Traktuj ją jak pozostałe dzieci. Będzie tak, jak postanowi Bóg.

Mała wpatrywała się w Papieża jak zaczarowana. Danuta czuła, że dziecko jest odprężone. Wiktorii chętnie objęła Ojca Świętego i ucałowała go. Danuta ofiarowała Papieżowi obrus utkany przez kobiety uwięzione podczas wprowadzenia stanu wojennego. Nazajutrz odebrały odbitki zdjęć, które stały się rodzinną relikwią.

Wróciły po tygodniu. Z lotniska Pearson pojechali do domu. Nie na długo.

- Franek, zobacz, ona jest strasznie rozpalona – powiedziała Danuta, pochylając się wieczorem nad córeczką. Cała była w gorączce, a guz prawie że parzył. Przybierał też najróżniejsze kolory.

- Jedziemy do szpitala! Zdecydował Szechyński. Następnego dnia nie przyniósł dobrej wiadomości. Lekarzom nie udawało się zbić gorączki, Wiktorii dosłownie gasła w oczach.

- Ona wkrótce odejdzie – powiedział doktor – Może zostać tutaj, jeśli chcecie.....

Nie chcieli, zabrali ją. Pogodzili się z przeznaczeniem. Wiedzieli, że to musiało przyjść, wcześniej czy później. Dobrze, że chociaż dostała błogosławieństwo od Ojca Świętego myśleli.

Minęło kilka dni, dziewczynka wciąż żyła. I wcale nie czuła się gorzej. Pewnego dnia wstała. Poprosiła o jedzenie. Potem pobiegła (nie poszła, lecz pobiegła!) do drugiego pokoju. Nie potrafili sobie tego wytłumaczyć. Pojechali z nią więc do szpitala.

Lekarz przecierał oczy ze zdumienia, patrząc na guz, który niesamowicie zmalął. Badania wykazały, że choroba się cofnęła. Dwa zabiegi wystarczyły, aby usunąć pozostałą tkankę, ale to nie był już

*XI Regionalny Konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

złośliwy nowotwór. Regularnie chodzili z nią na kontrole. Rezultat był zawsze ten sam. Wiktoria została definitywnie wyleczona. Kiedy miała dwanaście lat pewnie lekarz powiedział: „Masz za co być wdzięczna temu, w co wierzysz ty i twoja matka”.

Codziennie rano dziewczyna robi znak krzyża i mówi:

- Dziękuję, że dałeś mi jeszcze jeden dzień, jeszcze jedną szansę.

Wiktoria miała dwadzieścia lat, kiedy Jan Paweł II przyjechał do Toronto, aby przewodniczyć obchodom kolejnego Światowego Dnia Młodzieży. Na telebimie w wielkim zbliżeniu widziała jego naznaczona chorobą twarz. Nie wiedział, że wśród kilkuset tysięcy młodych ludzi słuchających go tego wietrznego i mokrego poranka jest także dziewczynka, którą pobłogosławił siedemnaście lat wcześniej i która w niewytłumaczalny sposób pokonała chorobę. „Ale jestem pewna, że poznałby mnie od razu, gdybyśmy, mogli się spotkać” – twierdzi Wiktoria.

Dwa i pół roku później siedziała przed telewizorem, śledząc wiadomości napływające z Watykanu. Był 2 kwietnia 2005 roku. Czuwała, patrząc na pogrążony w mroku plac. W pewnym momencie poczuła nagły impuls. Wstała i poszła do swojego pokoju. Spojrzała na zdjęcie Papieża z małą dziewczynką i jej matką. To była pamiątka tamtej wizyty -dokładnie sprzed dwudziestu lat. Uklękła i zaczęła się modlić. Kilka minut później usłyszała, że Jan Paweł II wrócił do domu Ojca.

Po drugiej stronie góry

Rok 1988

Maria Angelica Bedoya miała trudny wybór. Od dwóch lat, to znaczy od chwili, kiedy na świat przysła jej córeczka, walczyła o zdrowie dziecka. Dziewczynka urodziła się z wodogłowiem i jej życiu wciąż zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Lekarze proponowali operację – najlepiej w Brazylii, bo w Urugwaju, gdzie mieszkała Maria Angelica, nie było odpowiednich warunków do przeprowadzenia tak trudnego zabiegu. Ostatecznie miała tam pojechać w maju. Ale właśnie wtedy do Paragwaju przylatywał Papież. W planie trzydniowej wizyty Ojca Świętego było też odwiedzenie sanktuarium w Caacupe, gdzie biskupem był Demetrio Aquino, ojciec chrzestny dziewczynki.;

- Przyjedziecie? – zapytał Marię Angelicę. – Mogę wam ułatwić spotkanie z Papieżem.

Matka nie wiedziała co zrobić. Wreszcie wybrała. Do Brazylii było w końcu bliżej niż do Rzymu, a powtórny przyjazd Papieża do Paragwaju wydawał się mało prawdopodobny.

Papież przywiązywał dużą wagę do miejsc związanych z kultem Maryi na całym świecie. Już od pewnego czasu z okazji Roku Maryjnego pielgrzymował duchowo po całej kuli ziemskiej, omawiając w czasie niedzielnej modlitwy Anioł Pański poszczególne sanktuaria na całym świecie. Teraz miał okazję znaleźć się osobiście tu, w Caacupe, aby zakończyć trudną podróż po Paragwaju.

Dlaczego trudną? W tym kraju od wielu lat władzę sprawował bezwzględny dyktator Alfred Stroessner. Papież wiedział od miejscowych biskupów o wielu nadużyciach władzy i wielokrotnie wzywał do przywrócenia sprawiedliwości.

Maria Angelica

Bedoya drżała z napięcia. Trzymała na rękach swoją córeczkę, która nosiła te same imiona co ona, tyle że w odwrotnej kolejności. Dwuletnia Angelica Maria była niespokojna. Wierciła się, popłakiwała, zwracając uwagę osób oczekujących na Papieża w zakrystii kościoła w Caacupe. Zbliżała się godzina szesnasta. Maria Angelica usłyszała owacje i domyśliła się, że Ojciec Święty jest już blisko. Rzeczywiście, kilka minut później pojawił się w zakrystii. Obok niego siedł biskup Aquino.

- Ojciec Święty, to dziewczynka, o której mówiłem Waszej Świątobliwości – powiedział biskup, wskazując Angelicę Marię.

Papież podszedł bliżej. Wyciągnął rękę i położył ją na głowie dziewczynki.

Dziecko uspokoiło się. Papież modlił się przez chwilę, po czym odszedł, aby ubrać się do mszy.

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

Spotkanie Jana Pawła II z chorą dziewczynką nie trwało dłużej niż kilka minut. Niedługo potem zaczęła się uroczystość. Maria Angelica, szczęśliwa, że jej córka jest taka spokojna, słuchała homilii, w której Papież mówił o maryjnej geografii Paragwaju. Ojciec Święty nie mógł nie zwrócić uwagi na fakt, że Paragwaj to jedyny kraj, którego miasta noszą nazwy przypominające wydarzenia z życia Maryi: Concepcion (Poczęcie), Encarnacion (Wcielenie), Asuncion (Wniebowzięcie).

„Caacupe stanowi centrum tej maryjnej geografii – mówił Jan Paweł II – tak zdumiewająco wyrażającej się w nazwach waszych miast, uwieczniających pamięć trzech głównych tajemnic Maryi”. Papież mówił też, że to miejsce zostało wybrane przez Matkę Boga „o czym świadczą znaki świadectwa, które przekazała nam historia tego sanktuarium”. Maria Angelica nie wiedziała jeszcze, że tuli w rękach kolejny żywy dowód prawdziwości słów Papieża.

Miesiąc później dziewczynka została poddana operacji. Ku zdumieniu lekarzy była to ostatnia interwencja medyczna w jej chorobie. Wodogłowie znikło zupełnie, a Angelica Maria wyrosła na zdrową, ładną i wysportowaną dziewczynę. Co roku poddaje się kontroli lekarskiej i co roku diagnoza jest taka sama: „Jesteś zupełnie zdrowa” – mówią lekarze.

Jest nie tylko zdrowa, ale też doskonale się uczy. W 2004 roku zdała z wyróżnieniem maturę, dostała się na pierwszy rok prawa, a oprócz tego uczy jeszcze tańca.

Papieża nigdy potem już z bliska nie ujrzała. Nie pamięta tamtego spotkania w zakrystii sanktuarium w Caacupe. Matka opowiadała jej wielokrotnie o modlitwie Jana Pawła II, o tym, że później uspokoiła się i poczuła lepiej.

- Żałuję, że już nigdy potem nie przyjechał do Paragwaju – mówi Angelica Maria – i że ja nie mogłam pojechać do Rzymu. Ale mimo to jest mi bardzo bliski.

DWIE FOTOGRAFIE

Biskup Javier Lozano Barragan sprawdził, czy w jego teczce znajdują się obie fotografie, które chciał ze sobą zabrać. Wkrótce miał się spotkać z Janem Pawłem II na obiedzie i chciał zrobić mu niespodziankę.

Kilka miesięcy wcześniej Barragan, biskup Zacatecas w Meksyku, witał Ojca Świętego na miejscowym lotnisku. Niedaleko niego stało małżeństwo z pięcioletnim chłopcem. Dziecko wyglądało strasznie. Blade, zapadające policzki, głowa bez jednego włosa. Takim utrwalono je na fotografii z Janem Pawłem II.

Barragan miał też przy sobie drugie zdjęcie. Wykonano je całkiem niedawno. Przedstawiało tego samego chłopca. Tego samego, ale nie takiego samego. Twarz mu się zaokrągliła, na głowie pojawiły się włosy. Meksykański arcybiskup miał zamiar najpierw pokazać Ojcu Świętemu pierwsze zdjęcie, a potem wyciągnąć drugie. I tak uczynił, gdy parę godzin później siedział z Papieżem przy obiedzie.

- Czy Ojciec Święty pamięta tego chłopca? – zapytał wyciągając zdjęcie chłopca, obok którego stała postać w białej sutannie. Papież spojrział na fotografię.

- I cóż w związku z tym? – zapytał

Barragan z tryumfującą miną wyciągnął drugą fotografię i wręczył ją Ojcu Świętemu. Zobaczył, że wyraz twarzy Papieża zmienia się. Do tej pory rozmowa toczyła się swobodnie, nie brakowało żartów i uśmiechów. Na widok zdjęcia Jan Paweł II spoważniał.

- Bóg czyni rzeczy wielkie i cudowne – powiedział.

Puść tego gołębia (1990, maj)

Maria del Refugio Mireles Badillo była pewna, że to ostatnia szansa dla jej syna. Pięcioletni Heron od kilku miesięcy przebywał w szpitalu z rozpoznaniem białaczki i dosłownie gasł w oczach. Ponad

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

pięćset razy nakłuwano mu rdzeń kręgowy, oddawał mocz z krwią i właściwie nic nie jadł. Ważył 14 kilogramów i przypominał raczej szkielet niż normalne pięcioletnie dziecko.

Szukali dla niego pomocy w wielu miejscach. Był w pięciu szpitalach, aż w końcu trafił do Krajowego Instytutu Pediatrii w mieście Meksyk.

Wtedy dowiedzieli się, że Papież przyjeżdża do ich kraju. I ma być w Zacatecas. To zaledwie dwie godziny drogi samochodem od Rio Grande, gdzie mieszkali. Maria postanowiła, że muszą znaleźć się blisko Jana Pawła II. Jej mąż nie przejawiał większego entuzjazmu. Ten lewicowy polityk szanował papieża, ale w Boga nie wierzył. Udało im się znaleźć miejsce w pierwszym rządzie.

Był 12 maja 1990 roku. Po wylądowaniu samolotu, Papież skrzył w ich stronę. Heron, trzymany na rękach przez matkę, kurczowo ścisnął małego gołąbka, którego miał wypuścić na cześć Ojca Świętego. Czuł, że dzieje się coś ważnego. Papież uniósł rękę. Heron ścisnął dalej ptaka. Papież powtórzył gest. Chłopiec zrozumiał. Gołąb zatrzepotał skrzydłami i uniósł się w powietrze.

Jan Paweł II uśmiechnął się szeroko. Pochylił się i ucałował pozbawioną włosów główkę dziecka. Po chwili oddalił się.

- Mamo jestem głodny – oświadczył chłopczyk, gdy znaleźli się w samochodzie.

- Głodny? Jesteś pewny? – zapytała matka ze zdziwieniem. Od dwóch tygodni Heron nie przyjmował żadnych normalnych pokarmów i wydawało jej się dziwne, że tak nagle poczuł apetyt.

-Tak, chcę kurczaka – odpowiedział.

Im więcej czasu mijało od spotkania z Papieżem na lotnisku tym bardziej rodzice byli pewni, że wydarzyło się coś niezwykłego. Heron opowiadała im, że w chwili, gdy papież go dotknął, poczuł jakby prąd i nabrał siły. Po kilku miesiącach po białaczce nie pozostał najmniejszy ślad. Nie używano już żadnych lekarstw, chłopcu odrosły włosy i zaczął normalnie żyć.

Heron Badillo jest dziś dwudziestoletnim wysportowanym młodzieńcem. Ma 180 cm wzrostu, bujne włosy, krótką brodę i śmiałe spojrzenie. Trudno byłoby zgadnąć, że piętnaście lat wcześniej walczył o życie i strasznie cierpiał nie mając żadnej gwarancji, że pewnego dnia będzie zdrowy. Rodzice Herona uważają, że to był cud i to podwójny – po pierwsze dlatego, że papież do nich podszedł, a po drugie dlatego, że Heron wyzdrowiał.

Kardynał Javier Lozano Barragan – od 1997 roku przewodniczący Papieskiej Rady Duszpasterstwa Służby Zdrowia – twierdzi, że wydarzyło się jeszcze coś: „Jego ojciec był niewierzący, nie chciał nawet pojechać wtedy z synem na lotnisko, teraz jego wiara jest większa od mojej”.

28 stycznia 2004 roku meksykański kardynał towarzyszył rodzinie Badillo, która przyjechała do Rzymu, aby podziękować Papieżowi za tamto spotkanie. Zdjęcie, które je upamiętnia, przedstawia te same osoby, które witały Jana Pawła II na lotnisku w Zacatecas. Ich role jednak w jakiś sposób się zmieniły. Papież, niegdyś silny i wysportowany teraz był słaby i schorowany. Heron – wtedy w 1990 roku, błądliwy, wychudły i pozbawiony włosów – stał się przystojnym, pełnym sił mężczyzną. „Kiedy pokazaliśmy mu tamtą fotografię, przypomniał sobie zaraz sytuację na lotnisku” – wspomina młodzieniec.

Heron kilka lat temu myślał o kapłaństwie. Wstąpił nawet do seminarium, ale po pewnym czasie zrozumiał, że to nie jego droga.

- Chcę zostać inżynierem i ożenić się – mówi – aby służyć ludowi Bożemu w inny sposób.

Ma narzeczoną, uczy się i przygotowuje do egzaminów na uczelnię.

W domu państw Badillo na poczesnym miejscu stoi fotografia z Papieżem. Dla nich osobiście ten człowiek był pośrednikiem Boga i świętym.

Źródło: Paweł Zuchniewicz „Cuda Jana Pawła II”



IV. List apostolski SALVIFICI DOLORIS Jana Pawła II (wybrane fragmenty)

I WSTĘP

1. „W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”¹ — pisze św. Paweł Apostoł, odsłaniając zbawczą wartość cierpienia.

Słowa te zdają się znajdować u kresu długiej drogi poprzez cierpienie wpisane w dzieje człowieka i naświetlone Słowem Bożym. Mają te słowa wartość jakby definitywnego odkrycia, któremu towarzyszy radość — i dlatego Apostoł pisze: „Teraz raduję się w cierpieniach za was”.² Radość pochodzi z odkrycia sensu cierpienia — a odkrycie to, chociaż jest jak najbardziej osobistym udziałem piszącego te **słowa Pawła z Tarsu**, jest równocześnie ważne dla innych. Apostoł komunikuje swoje odkrycie i cieszy się nim ze względu na wszystkich, którym może ono pomóc — tak jak jemu pomogło — w przeniknięciu zbawczego sensu cierpienia.

2. Temat: „**cierpienie**” — pod kątem tego właśnie zbawczego sensu — zdaje się głęboko wchodzić w **kontekst Roku Odkupienia jako nadzwyczajnego Jubileuszu Kościoła** i ta też okoliczność przemawia za jego podjęciem w tym właśnie czasie. Niezależnie od tego jest to temat ogólnoludzki, który towarzyszy człowiekowi pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej — niejako współistnieje z nim w świecie — i dlatego stale i wciąż na nowo domaga się podjęcia. Wprawdzie Autor Listu do Rzymian napisał, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”,³ wprawdzie człowiekowi znane są i bliskie cierpienia osobników świata zwierzęcego — tym niemniej to, co wyrażamy w słowie „cierpienie”, wydaje się szczególnie współistotne z człowiekiem. Jest tak głębokie, jak człowiek — właśnie przez to, że na swój sposób odsłania głębię właściwą człowiekowi i na swój sposób ją przerasta. Cierpienie zdaje się przynależać do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako „skazany” na to, ażeby przerastał samego siebie — i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany.

3. Jeżeli temat cierpienia w sposób szczególny domaga się podjęcia w kontekście Roku Odkupienia, to przede wszystkim dlatego, że **Odkupienie dokonało się przez Krzyż Chrystusa: przez Jego cierpienie**. Równocześnie też w Roku Odkupienia przypominamy sobie prawdę wyrażoną w encyklice *Redemptor hominis*: w Chrystusie **każdy człowiek staje się „drogą Kościoła”**.⁴ Można zaś powiedzieć, że w sposób szczególny człowiek staje się drogą Kościoła wówczas, gdy w jego życie wchodzi cierpienie. Dzieje się to, jak wiadomo, w różnych momentach życia, urzeczywistnia się na różny sposób, przybiera rozmaite rozmiary, jednakże w takiej lub innej postaci **cierpienie zdaje się być — jest — prawie nieodłączne od ziemskiego bytowania człowieka**.

Skoro więc człowiek idzie poprzez swoje ziemskie życie w taki lub inny sposób drogą cierpienia, zatem Kościół w każdym czasie, a szczególnie chyba w Roku Odkupienia — winien się spotykać z człowiekiem na tej właśnie drodze. **Kościół**, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, **winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się „drogą Kościoła” — a jest to jedna z najważniejszych dróg**.

4. Stąd też rodzi się niniejsza wypowiedź, właśnie w Roku Odkupienia: wypowiedź o cierpieniu. Cierpienie ludzkie budzi współczucie, budzi także szacunek — i na swój sposób onieśmiela. Zawiera się w nim bowiem wielkość swoistej tajemnicy. Ten więc szczególny szacunek dla każdego ludzkiego cierpienia wypada założyć u początku wszystkiego, co w dalszym ciągu zostanie tu powiedziane z najgłębszej potrzeby serca — a zarazem też z głębokiego imperatywu wiary. Wokół tematu cierpienia te dwa motywy wydają się szczególnie zbliżać do siebie i z sobą łączyć: potrzeba

XI Regionalny Konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

serca każe nam przewycięzać onieśmienie, a imperatyw wiary — sformułowany choćby w przytoczonych na początku słowach św. Pawła — dostarcza treści, w imię której i mocą której ośmielamy się dotknąć tego, co w każdym człowieku wydaje się tak bardzo nietykalne: **człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą.**

II

ŚWIAT LUDZKIEGO CIERPIENIA

Być może, iż medycyna jako nauka i zarazem sztuka leczenia odsłania na wielkim obszarze cierpień człowieka rejon najbardziej znany, najdokładniej nazwany i stosunkowo najbardziej zrównoważony metodami przeciwdziałania (czyli terapii). Ale przecież jest to tylko jeden rejon. Pełny obszar ludzkiego cierpienia jest o wiele rozleglejszy, bardziej zróżnicowany i wielowymiarowy. Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę, w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach. **Cierpienie jest czymś bardziej jeszcze podstawowym od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie.** Jakiś pogląd na tę sprawę daje nam rozróżnienie pomiędzy cierpieniem fizycznym a cierpieniem moralnym. Rozróżnienie to przyjmuje za podstawę dwoisty wymiar ludzkiego bytu, wskazuje **na pierwiastek cielesny i duchowy jako bliższy czy też bezpośredni podmiot cierpienia.** O ile można do pewnego stopnia używać zamiennie wyrazów „cierpienie” i „ból” — **to cierpienie fizyczne zachodzi wówczas, gdy w jakikolwiek sposób „boli ciało”, cierpienie moralne natomiast jest „bólą duszy”.** Chodzi zaś o ból natury duchowej, a nie tylko o „psychiczny” wymiar bólu, który towarzyszy cierpieniu zarówno moralnemu, jak i fizycznemu. Rozległość i wielorakość cierpienia moralnego jest z pewnością nie mniejsza niż fizycznego, równocześnie zaś zdaje się ono jakby mniej zidentyfikowane i mniej objęte terapią.

6. **Pismo Święte jest wielką księgą o cierpieniu.** Przytoczmy z Ksiąg Starego Testamentu niektóre tylko przykłady sytuacji, które mają znamiona cierpienia, i to przede wszystkim moralnego: **niebezpieczeństwo śmierci,⁵ śmierci własnych dzieci,⁶ zwłaszcza zaś śmierci pierworodnego syna i jedynaka,⁷ ale również: bezdzietność;⁸ skądinąd: tęsknota za ojczyzną,⁹ prześladowanie i wrogość otoczenia,¹⁰ szyderstwo i wyśmiewanie cierpiącego,¹¹ samotność i opuszczenie;¹² skądinąd: wyrzuty sumienia;¹³ i jeszcze: trudność zrozumienia, dlaczego złym dobrze się powodzi, podczas gdy sprawiedliwi doznają cierpień,¹⁴ niewierność i niewdzięczność ze strony przyjaciół i bliskich;¹⁵ wreszcie: nieszczęścia własnego narodu.¹⁶**

Stary Testament, traktując człowieka jako „całość psychofizyczną”, łączy często cierpienia „moralne” z bólem określonych części organizmu: kości,¹⁷ nerek,¹⁸ wątroby (żółci),¹⁹ wnętrzości,²⁰ serca²¹. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że cierpienia moralne miewają również swoją komponentę „fizyczną” (somatyczną), a często odbijają się na stanie całego organizmu.

7. Jak widać z przytoczonych przykładów, znajdujemy w Piśmie Świętym obszerny rejestr sytuacji na różny sposób bolesnych dla człowieka. Ten zróżnicowany rejestr z pewnością nie wyczerpuje wszystkiego, co na temat cierpienia powiedziała już i wciąż na nowo mówi księga dziejów człowieka (jest to raczej „księga niepisana”), a bardziej jeszcze: księga dziejów ludzkości, odczytywana poprzez dzieje każdego człowieka.

Można powiedzieć, że **człowiek cierpi wówczas, gdy doznaje jakiegokolwiek zła.** Związek pomiędzy jednym a drugim uwydatnia się poprzez słownictwo Starego Testamentu jako tożsamość. Słownictwo to nie posiadało bowiem odrębnego wyrazu na „cierpienie”, wobec czego wszystko, co było cierpieniem, określało jako „zło”.²² Dopiero język grecki, a wraz z nim Nowy Testament (oraz greckie przekłady Starego), posługuje się czasownikiem „pascew — doznaję..., odbieram wrażenie, cierpię”, dzięki czemu cierpienie nie jest bezpośrednio utożsamiane ze złem (obiektywnym), ale określa ono taką sytuację, w której człowiek doznaje zła, a doznając zła, staje się podmiotem

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „**BĄDŹ WIELKIM**”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

cierpienia. Cierpienie ma charakter równocześnie aktywny i pasywny (od „patior”). Nawet wówczas, gdy człowiek sam zadaje sobie cierpienie, gdy jest jego sprawcą, cierpienie to w swej metafizycznej istocie pozostaje czymś pasywnym.

Nie znaczy to jednak, ażeby cierpienie w znaczeniu psychologicznym nie było nacechowane specyficzną „aktywnością”. Jest to owa wieloraka i podmiotowo zróżnicowana „aktywność” bólu, smutku, zawodu, przygnębienia czy wręcz rozpacz — zależnie od intensywności cierpienia, od jego głębi, pośrednio zaś zależnie od całej struktury cierpiącego podmiotu, od jego specyficznej wrażliwości. Pośrodku tego wszystkiego, co stanowi psychologiczny kształt cierpienia, tkwi zawsze jakies doznanie zła, z powodu którego człowiek cierpi.

Tak więc rzeczywistość cierpienia wywołuje pytanie o istotę zła: czym jest zło?

Pytanie to wydaje się poniekąd nieodłączne od tematu: „cierpienie”. Chrześcijańska odpowiedź na to pytanie różni się od tej, jaką dają niektóre tradycje kulturalne i religijne, utrzymując, że **istnienie jest złem, od którego trzeba się uwalniać. Chrześcijaństwo głosi zasadnicze dobro istnienia oraz dobro tego, co istnieje, wyznaje dobroć Stwórcy i głosi dobro stworzeń. Człowiek cierpi z powodu zła, które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Można by też powiedzieć, że człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty lub którego sam się pozbawił. Cierpi w szczególności wówczas, kiedy to dobro — w normalnym porządku rzeczy — „winno” być jego udziałem, a nie jest.**

Tak więc w rozumieniu chrześcijańskim **rzeczywistość cierpienia tłumaczy się poprzez zło, które zawsze w jakiś sposób jest odniesione do dobra.**

8. Cierpienie ludzkie samo w sobie stanowi jakby swoisty „świat”, który bytuje wraz z człowiekiem, pojawia się w nim i przemija, a czasem nie przemija, ale utrwała się w nim i pogłębia. Ów świat cierpienia, rozłożony na wiele, na ogromnie wiele podmiotów, bytuje jakby w rozproszeniu. **Każdy człowiek przez swe osobiste cierpienie jest nie tylko częścią owego „świata”, ale równocześnie ów „świat” jest w nim jako całość skończona i niepowtarzalna.** W parze z tym idzie jednakże wymiar międzyludzki i społeczny. Świat cierpienia ma jak gdyby swą własną spoistość. **Ludzie cierpiący upodabniają się do siebie podobieństwem sytuacji, doświadczeniem losu, skądinąd potrzebą zrozumienia i troski, a nade wszystko chyba natarczywym pytaniem o sens.** Jakkolwiek więc świat cierpienia bytuje w rozproszeniu, to równocześnie zawiera on w sobie jakies szczególne wyzwanie do wspólnoty i solidarności. Za tym wezwaniem będziemy też starali się iść w niniejszym rozważaniu.

Myśląc o świecie cierpienia w jego osobowym i wielościowym zarazem znaczeniu, nie można wreszcie nie zauważyć, iż ów świat w pewnych momentach czasu i obszarach miejsc ludzkiego bytowania jak gdyby szczególnie się zagęszcza. **Dzieje się to np. w wypadkach klęsk naturalnych, epidemii, katastrof i kataklizmów, różnorodnych klęsk społecznych, jak np. klęska nieurodzaju i związana z nią — albo też z innym jeszcze szeregiem przyczyn — klęska głodu.**

Wreszcie — wojna. Mówię o niej w sposób szczególny. **Dwie ostatnie wojny światowe, z których druga sprowadziła z sobą daleko większe żniwo śmierci oraz daleko intensywniejszą kumulację ludzkich cierpień.** Z kolei zaś druga połowa naszego stulecia — jakby proporcjonalnie do błędów i wykroczeń naszej współczesnej cywilizacji — niesie w sobie tak straszliwe zagrożenie **wojną nuklearną, że nie możemy o nim myśleć inaczej, jak tylko w kategoriach z niczym nieporównywalnej kumulacji cierpień aż do możliwej samozagłady ludzkości:** W ten sposób świat cierpienia, który zasadniczo znajduje swój podmiot w każdym człowieku, wydaje się w naszej epoce — bardziej może niż kiedykolwiek — przechodzić w szczególne „cierpienie świata”: **świata, jak nigdy dotąd, przetworzonego postępowaniem w dzieło człowieka, a równocześnie, jak nigdy dotąd, zagrożonego na skutek błędów i win człowieka.**



W POSZUKIWANIU ODPOWIEDZI NA PYTANIE O SENS CIERPIENIA

9. W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpienie, nieodzwrotnie pojawia się pytanie: **dlaczego?** Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze pytanie o sens. Pytanie to nie tylko towarzyszy ludzkiemu cierpieniu, ale zdaje się wręcz wyznaczać jego ludzką treść — to, przez co cierpienie jest właśnie ludzkim cierpieniem. Ból, zwłaszcza fizyczny, rozprzestrzeniony jest szeroko w świecie zwierzęcym. Tylko jednak człowiek cierpiąc wie, że cierpi i pyta „dlaczego” — i w sposób już całkowicie i specyficznie ludzki cierpi, jeśli nie znajduje odpowiedzi na to pytanie. Jeśli nie znajduje wystarczającej odpowiedzi. Jest to zaś pytanie trudne, podobnie jak trudne jest inne, bardzo pokrewne tamtemu, pytanie o zło. Dlaczego zło? Dlaczego w świecie zło? Gdy pytamy w ten sposób, zawsze przynajmniej w jakiejś mierze, pytamy też o cierpienie.

Jedno i drugie pytanie jest trudne, gdy stawia je człowiek człowiekowi, ludzie ludziom — a także, gdy stawia je człowiek Bogu. Człowiek bowiem nie stawia tego pytania światu, jakkolwiek cierpienie wielokrotnie przychodzi do niego od strony świata, ale stawia je Bogu jako Stwórcy i Panu świata. I jest rzeczą dobrze znaną, że na gruncie tego pytania dochodzi nie tylko do wielorakich załamań i konfliktów w stosunkach człowieka z Bogiem, ale bywa i tak, że dochodzi do samej negacji Boga. Jeśli bowiem istnienie świata otwiera jakby wzrok duszy ludzkiej na istnienie Boga, na Jego mądrość, wszechmoc i wspaniałość, to zło i cierpienie zdają się zaćmiewać ten obraz — czasem w sposób radykalny, zwłaszcza wobec codziennego dramatu tylu niezawinionych cierpień, a także tylu win, które uchodzą bezkarnie. Ta przeto okoliczność — może bardziej jeszcze niż jakakolwiek inna — wskazuje, jak doniosłe jest pytanie o sens cierpienia i z jaką wnikliwością trzeba traktować zarówno samo to pytanie, jak też wszelką możliwą na nie odpowiedź.

10. Pytanie to człowiek może postawić Bogu z sercem rozdartym, gdy umysł jest pełen przygnębienia i niepokoju; Bóg zaś, jak to widzimy już w objawieniu Starego Testamentu, słucha tego pytania i oczekuje na nie. Znalazło to swój najżywszy wyraz w **Księdze Hioba**.

Znana jest historia tego **sprawiedliwego człowieka, który bez żadnej ze swojej strony winy zostaje doświadczony wielorakim cierpieniem. Traci majątek, synów i córki, wreszcie zaś sam zostaje dotknięty ciężką chorobą.** W tej straszliwej sytuacji pojawiają się w jego domu trzej starzy znajomi, którzy — każdy w innych słowach — starają się przekonać go, że **skoro dotyka go tak wielorakie i tak straszliwe cierpienie, zatem musiał dopuścić się wielkiej winy. Cierpienie bowiem — mówią — przychodzi na człowieka zawsze jako kara za przestępstwo; zostaje ono zesłane przez bezwzględnie sprawiedliwego Boga i znajduje swoje uzasadnienie w porządku sprawiedliwości.** Można powiedzieć, że starzy przyjaciele Hioba chcą nie tylko jego przekonać o moralnej słuszności zła, ale usiłują niejako sami wobec siebie obronić moralny sens cierpienia. **Cierpienie w ich oczach może mieć sens wyłącznie jako kara za grzech, wyłącznie więc na gruncie sprawiedliwości Boga, który odplaca dobrem za dobro, a złem za zło.**

Punktem odniesienia jest w tym wypadku nauka zawarta w innych Księgach Starego Testamentu, które ukazują **cierpienie jako karę ze strony Boga za grzechy ludzkie.**

Bóg Objawienia jest Prawodawcą i Sędzią w takiej mierze, w jakiej nie może być prawodawcą i sędzią żaden autorytet doczesny. **Bóg Objawienia jest bowiem przede wszystkim Stwórcą,** od Niego pochodzi wraz z istnieniem dobro istotne stworzenia. I dlatego też świadome i dobrowolne naruszenie tego dobra ze strony człowieka jest nie tylko przekroczeniem prawa, ale równocześnie obrazą Stwórcy, który jest Pierwszym Prawodawcą. Takie przekroczenie ma charakter grzechu we właściwym, czyli biblijnym i teologicznym tego słowa znaczeniu. **Złości moralnej grzechu odpowiada kara, która zabezpiecza porządek moralny w tym samym transcendentnym znaczeniu, w jakim ten porządek jest ustanowiony wolą Stwórcy i Najwyższego Prawodawcy.** Stąd też jedną z najbardziej podstawowych prawd wiary religijnej, opartej również na Objawieniu, jest **prawda stwierdzająca, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za**

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

złe karze: „Albowiem (Ty, Panie) jesteś sprawiedliwy we wszystkim, coś nam uczynił, a wszystkie czyny Twoje pełne prawdy, drogi zaś Twoje proste i wszystkie wyroki pełne słuszności. Bo wydałeś prawdziwe wyroki we wszystkim, co sprowadziłeś na nas... Bo według sprawiedliwego wyroku sprowadziłeś to wszystko na nas z powodu naszych grzechów”.²³

W opinii przyjaciół Hioba wyraża się przekonanie, które znajduje swe miejsce również w poczuciu moralnym ludzkości: obiektywny ład moralny domaga się kary za przestępstwo, za grzech i winę. Z tego punktu widzenia cierpienie jest niejako „złem usprawiedliwionym”. Przekonanie tych, którzy wyjaśniają cierpienie jako karę za grzech, znajduje swe oparcie w porządku sprawiedliwości. Odpowiada to temu przeświadczeniu, jakiego wyraz znajdujemy w słowach jednego z przyjaciół Hioba: „O ile wiadomo, złoczyńca — kto sieje nieprawość — zbiera z niej plon”.²⁴

11. Hiob jednakże zaprzecza słuszności zasady, która utożsamia cierpienie z karą za grzech, a czyni to w imię swego doświadczenia. Świadom jest bowiem, że nie zasłużył na taką karę, owszem, przedstawia dobro, jakie czynił w swym życiu. W końcu także sam **Bóg upomina przyjaciół Hioba za ich oskarżenia i przyznaje, że Hiob nie zawinił. Jego cierpienie jest cierpieniem niewinnego; trzeba je przyjąć jako tajemnicę, której człowiek nie jest zdolny do końca przeniknąć swym rozumem.**

Księga Hioba nie narusza podstaw transcendentnego porządku moralnego, związanego ze sprawiedliwością — podstaw, które zawierają się w całym Objawieniu, w Starym i Nowym Przymierzu. Równocześnie jednak Księga ta z całą stanowczością ukazuje, że zasad tego porządku nie można stosować wyłącznie i powierzchownie. Jeśli prawdą jest, że cierpienie ma sens jako kara wówczas, kiedy jest związane z winą — to natomiast **nie jest prawdą, że każde cierpienie jest następstwem winy i posiada charakter kary.** Postać sprawiedliwego Hioba jest szczególnym na to dowodem w Starym Testamencie. Objawienie — słowo Boga samego — z całą otwartością stawia sprawę **cierpienia człowieka niewinnego: cierpienie niezawinione. Hiob nie został ukarany, nie było podstaw do wymierzania mu kary — chociaż został poddany ciężkiej próbie. Ze wstępu do Księgi wynika, że Bóg zgodził się na tę próbę człowieka w związku z prowokacją ze strony Szatana. Szatan zakwestionował bowiem wobec Boga sprawiedliwość Hioba: „Czyż za darmo Hiob czci Boga? Pracy jego rąk błogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył”²⁵. Jeśli Bóg godzi się doświadczyć Hioba cierpieniem, to — aby wykazać jego sprawiedliwość. Cierpienie ma charakter próby.**

Księga Hioba nie jest ostatnim słowem na ten temat w Objawieniu. **W pewien sposób jest zapowiedzią męki Chrystusa.** Ale już ona sama jest dostatecznym argumentem za tym, ażeby odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia nie wiązać bez reszty z porządkiem moralnym, opartym na samej sprawiedliwości. Jeżeli odpowiedź taka posiada swą podstawową i transcendentną słuszność i ważność, to równocześnie nie tylko okazuje się ona niewystarczająca w takich wypadkach, jak cierpienie sprawiedliwego Hioba — ale, co więcej, odpowiedź ta wydaje się słycać i zubożać samo to pojęcie sprawiedliwości, z jakim spotykamy się w Objawieniu.

12. Księga Hioba stawia w sposób wyrazisty pytanie „dlaczego cierpienie?”, ukazuje też, że **cierpienie dotyka niewinnego, ale nie daje jeszcze rozwiązania samego problemu.**

W Starym Testamencie zauważamy już dążność do przewyciężenia poglądu, według którego cierpienie ma sens wyłącznie jako kara za grzech o tyle, o ile podkreśla się równocześnie wychowawcze znaczenie kary — **cierpienia: tak więc w cierpieniach zsyłanych przez Boga na Lud Wybrany zawiera się równocześnie wezwanie ze strony Bożego Miłosierdzia.** Karcą ono, by doprowadzić do nawrócenia: „prześladowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród”²⁶.

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

W ten sposób zostaje uwydatniony osobowy wymiar kary. **W wymiarze tym kara ma sens nie przez to, że służy „odwzajemnieniu” obiektywnego zła przestępstwa innym złem, ale przede wszystkim przez to, że stwarza możliwość odbudowania dobra w cierpiącym podmiocie.**

Jest to niesłuchanie ważny aspekt cierpienia. Aspekt ten jest głęboko zakorzeniony w całym Objawieniu Starego, a zwłaszcza Nowego Przymierza. **Cierpienie ma służyć nawróceniu, czyli odbudowaniu dobra w podmiocie, który w wezwaniu do pokuty może rozpoznać Miłosierdzie Boże. Pokuta ma na celu przewyciężenie zła, które pod różną postacią drzemie w człowieku, oraz ugruntowanie dobra zarówno w nim samym, jak też w stosunkach z innymi, a zwłaszcza z Bogiem.**

13. Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. **Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne.** Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie”, o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

Aby odnaleźć głęboki sens cierpienia, idąc za objawionym Słowem Boga, trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia, nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości — ale, o ile porządek ten przeświecła miłością jako ostatecznym źródłem sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa.

IV

JEZUS CHRYSTUS: CIERPIENIE PRZEZWYCIĘŻONE MIŁOŚCIĄ

14. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.²⁷ Słowa te, wypowiedziane przez Chrystusa w rozmowie z Nikodemem, wprowadzają nas w samo centrum zbawczego działania Boga. Wyrażają one też samą istotę chrześcijańskiej soteriologii, czyli teologii zbawienia. **Zbawienie oznacza wyzwolenie od zła, a przez to samo pozostaje w ścisłym związku ze sprawą cierpienia.** Wedle słów wypowiedzianych do Nikodema, **Bóg daje swego Syna „światu” w tym celu, aby wyzwolić człowieka od zła, które niesie w sobie ostateczną i absolutną perspektywę cierpienia.** Równocześnie to samo słowo „daje” („dał”) wskazuje na to, iż owego wyzwolenia ma dokonać Syn Jednorodzony przez swoje własne cierpienie. W tym zaś wyraża się miłość, miłość nieskończona — zarówno tego Jednorodzonego Syna, jak i Ojca, który w tym celu Syna swego „daje”. **Jest to miłość do człowieka, miłość do „świata”: miłość zbawcza.**

Znajdujemy się tutaj — to należy sobie we wspólnym rozważaniu tej sprawy wyraźnie uświadomić — w całkowicie nowym wymiarze naszego tematu. Innym niż ten, który wyznaczał i poniekąd zamykał szukanie sensu cierpienia w granicach sprawiedliwości. Jest to wymiar Odkupienia, do którego zdają się przygotowywać w Starym Testamencie (przynajmniej według Wulgaty) słowa sprawiedliwego Hioba: „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem... ciałem swym Boga zobaczę”.²⁸ O ile rozważanie dotychczasowe skoncentrowane było przede wszystkim i poniekąd wyłącznie na cierpieniu w jego wielorakiej postaci doczesnej (tak również i cierpienia sprawiedliwego Hioba) — to natomiast przytoczone obecnie słowa z rozmowy Chrystusa z Nikodemem dotyczą cierpienia w jego znaczeniu podstawowym i ostatecznym. **Bóg daje swojego Jednorodzonego Syna, aby człowiek „nie zginął”, a znaczenie tego „nie zginął” określają dokładnie dalsze słowa: „ale miał życie wieczne”.**

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „**BĄDŹ WIELKIM**”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

Człowiek „ginie”, gdy traci „życie wieczne”. Przeciwnością zbawienia nie jest więc samo tylko doczesne cierpienie — jakiegokolwiek — ale cierpienie ostateczne: utrata życia wiecznego, odrzucenie od Boga, potępienie. Syn Jednorodzony został dany ludzkości, aby ochronić człowieka przede wszystkim od tego ostatecznego zła i ostatecznego cierpienia. W swoim zbawczym posłannictwie ma On przeto dotknąć zła u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka. Owe transcendentne korzenie zła tkwią w grzechu i w śmierci, one bowiem znajdują się u podstaw utraty życia wiecznego. Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na przewyciężeniu grzechu i śmierci. Przewycięża grzech swoim posłuszeństwem aż do śmierci. Przewycięża zaś śmierć — Zmartwychwstaniem.

Podobnie, gdy chodzi o śmierć. **Wielokrotnie jest ona oczekiwana nawet jako wyzwolenie od cierpienia tego życia.** Równocześnie nie sposób przeoczyć, że stanowi ona jakby ostateczną syntezę ich destruktywnej działalności zarówno w ludzkim organizmie, jak i w psychice. Przede wszystkim jednak **śmierć przynosi z sobą rozpad całej psychofizycznej osobowości człowieka.** Dusza zostaje oderwana od ciała i żyje poza nim, ciało zaś zostaje poddane stopniowemu rozkładowi zgodnie z brzmieniem owych słów Boga, które zostały wypowiedziane po grzechu, jaki człowiek popełnił na początku swych ziemskich dziejów: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”.³⁰ Chociaż więc śmierć nie jest cierpieniem w doczesnym znaczeniu tego słowa, chociaż znajduje się niejako poza granicą wszystkich cierpień — to równocześnie zło, jakiego w niej doznaje istota ludzka, ma charakter definitywny i syntetyczny. **Swoim działaniem zbawczym Jednorodzony Syn wyzwala człowieka od grzechu i od śmierci. Przede wszystkim usuwa z dziejów człowieka panowanie grzechu, które zakorzeniło się pod wpływem złego Ducha, poczynając od grzechu pierworodnego, i daje człowiekowi możliwość życia w łasce uświęcającej. W ślad za zwycięstwem nad grzechem, usuwa również panowanie śmierci, dając swoim Zmartwychwstaniem początek przyszłego ciała zmartwychwstania. Jedno i drugie jest istotnym warunkiem „życia wiecznego”, czyli ostatecznej szczęśliwości człowieka w zjednoczeniu z Bogiem, co oznacza dla zbawionych całkowite usunięcie cierpienia w perspektywie eschatologicznej.**

W wyniku zbawczego czynu Chrystusa **człowiek bytuje na ziemi z nadzieją życia i świętości wiecznej.** A chociaż to przewyciężenie grzechu i śmierci, jakiego dokonał Chrystus swym Krzyżem i Zmartwychwstaniem, nie usuwa cierpienia doczesnych z życia ludzkiego, nie uwalnia od cierpienia całego historycznego wymiaru ludzkiego bytowania — to jednak i na cały ten wymiar i na każde cierpienie rzuca nowe światło, które jest światłem zbawienia. Jest to światło Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny. W centrum tego światła znajduje się prawda wypowiedziana w rozmowie z Nikodemem: „Tak... Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”.³¹

Nade wszystko jednakże **Chrystus przybliżył się do świata ludzkiego cierpienia przez to, że sam to cierpienie wziął na siebie.** W czasie swej publicznej działalności doznawał nie tylko trudu, bezdomności, niezrozumienia nawet ze strony najbliższych, ale nade wszystko coraz szczelniej otaczał go krąg wrogości i coraz wyraźniejsze stawały się przygotowania do usunięcia Go spośród żyjących. Chrystus jest świadom tego i wielokrotnie mówi swoim uczniom o cierpieniach i śmierci, które czekają na Niego. „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazają Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie”.³⁵ Chrystus idzie na spotkanie swojej męki i śmierci z całą świadomością posłannictwa, które ma wypełnić właśnie w ten sposób. **Właśnie przez to swoje cierpienie ma sprawić, żeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne”.** Właśnie przez swój Krzyż ma dotknąć korzeni zła tkwiących w dziejach człowieka i w duszach ludzkich. Właśnie przez Krzyż ma dokonać dzieła zbawienia. To dzieło ma w planie odwiecznej Miłości charakter odkupieńczy.

I dlatego Chrystus bardzo surowo karci Piotra, gdy ten chce Go odwieść od myśli o cierpieniu i śmierci krzyżowej.³⁶ A gdy w czasie pojmania w Ogrójcu tenże sam Piotr usiłuje Go bronić

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

z pomocą miecza, Chrystus mówi: „Schowaj miecz swój do pochwy... Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?”³⁷ I mówi jeszcze: „Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec?”³⁸ Ta odpowiedź, podobnie jak inne, powracające w różnych miejscach Ewangelii, świadczy o Tym, jak zasadniczo, jak dogłębnie Chrystus przeniknięty był tą myślą, którą wyraził w rozmowie z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.³⁹ Chrystus idzie w stronę własnego cierpienia, świadomy zbawczej jego mocy, idzie posłuszny Ojcu, ale przede wszystkim zjednoczony z Ojcem w tej miłości, którą On umiłował świat i człowieka w świecie. I dlatego św. Paweł napisze o Chrystusie: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”.⁴⁰

Ten, który swoją męką i śmiercią na Krzyżu dokonuje Odkupienia, jest Jednorodzonym Synem, którego Bóg „dał”. Równocześnie zaś ten współistotny Ojcu Syn cierpi jako człowiek. **Jego cierpienie ma ludzkie wymiary, ma też jedyną w dziejach ludzkości głębię oraz intensywność, która będąc ludzką, może być taką nieporównywalną głębią i intensywnością cierpienia dlatego, że Człowiek, który cierpi, jest podmiotowo Jednorodzonym Synem: „Bóg z Boga”.** On więc tylko — Jednorodzony Syn — sam jeden jest zdolny ogarnąć miarę zła, jakie zawiera się w grzechu człowieka: w każdym — i w „całym” grzechu wedle rozmiarów historycznego bytowania ludzkości na ziemi.

Chrystus cierpi dobrowolnie i cierpi niewinnie. Podejmuje On swoim cierpieniem to pytanie, które — stawiane wielokrotnie przez ludzi — zostało postawione w sposób poniekąd radykalny przez Księgę Hioba. Chrystus jednakże nie tylko wnosi z sobą to samo pytanie, i to w sposób bardziej jeszcze radykalny — bo przecież jest nie tylko człowiekiem jak Hiob, ale Jednorodzonym Synem Boga — ale przynosi także maksimum możliwej na to pytanie odpowiedzi. Odpowiedź wyrasta poniekąd z tego samego tworzywa, z którego zbudowane jest pytanie. **Odpowiedź na pytanie o cierpienie, o sens cierpienia, daje Chrystus nie samym swoim nauczaniem: Dobrą Nowiną, ale przede wszystkim własnym cierpieniem, które z tym nauczaniem, z Dobrą Nowiną, scalone jest w sposób organiczny i nierozzerwalny.** Jest to jakby ostatecznie, syntetyczne słowo tego nauczania: „nauka krzyża”, jak kiedyś powie św. Paweł.⁴⁴

Ta „mowa krzyża” wypełnia definitywną realnością obraz ze starego prorocтва. Wiele miejsc, wiele wypowiedzi w ciągu publicznego nauczania Chrystusa, świadczy o tym, że przyjmuje On od początku to cierpienie, które jest wolą Ojca, dla zbawienia świata. Jednakże punktem definitywnym staje się tutaj modlitwa w Ogrójcu. Słowa: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty”;⁴⁵ z kolei: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!”⁴⁶ — mają wieloraką wymowę. Świadczą one o prawdzie tej miłości, jaką Syn Jednorodzony w swym posłuszeństwie „daje” Ojcu. Równocześnie zaś świadczą o prawdzie Jego cierpienia. **Słowa modlitwy Chrystusa w Ogrójcu świadczą o prawdzie miłości poprzez prawdę cierpienia. Tę ludzką, na wskroś ludzką, prawdę cierpienia słowa Chrystusa potwierdzają z całą prostotą: cierpienie jest doznawaniem zła, przed którym człowiek się wzdraga.** Mówi: „niech odejdzie”, „niech ominie” — właśnie tak, jak w Ogrójcu mówi Chrystus.

V

UCZESTNICZY CIERPIEŃ CHRYSYUSA

Odkupiciel cierpiał za człowieka — i dla człowieka. **Każdy człowiek ma udział w Odkupieniu. Każdy też jest wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które Odkupienie się dokonało.** Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa.

XI Regionalny Konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

Św. Paweł mówi o różnych cierpieniach, w szczególności o tych, jakie stawały się udziałem pierwszych chrześcijan „z powodu Jezusa”. Cierpienia te pozwalają adresatom tego listu uczestniczyć w dziele Odkupienia, które dokonało się przez cierpienia i śmierć Odkupiciela. Wymowa Krzyża i śmierci zostaje wszakże dopełniona wymową Zmartwychwstania. **Człowiek znajduje w Zmartwychwstaniu całkowicie nowe światło, które pomaga mu przedzierać się poprzez gęsty mrok upokorzeń, zwątpień, rozpaczy i prześladowania.** Dlatego też Apostoł w Drugim Liście do Koryntian napisze: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy”.⁵⁹ Gdzie indziej zwraca się do swych adresatów ze słowami zachęty: „Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej”.⁶⁰ Zaś w Liście do Rzymian pisze: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej.”⁶¹

Samo uczestnictwo w cierpieniu Chrystusa znajduje w tych apostoelskich wypowiedziach jakby podwójny wymiar. **Jeżeli człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa — to dlatego, że Chrystus stworzył swe cierpienia dla człowieka, że On sam stał się w swoim odkupieńczym cierpieniu poniekąd uczestnikiem wszystkich ludzkich cierpień. Człowiek odkrywając przez wiarę odkupieńcze cierpienie Chrystusa, odkrywa zarazem w nim swoje własne cierpienia, odnajduje je przez wiarę na nowo, nasycone nową treścią i nowym znaczeniem.**

21. **Krzyż Chrystusa rzuca tak przenikliwie zbawcze światło na życie człowieka, a w szczególności na jego cierpienie, ponieważ przez wiarę trafia do niego wespół ze Zmartwychwstaniem: tajemnica pasyjna zawarta jest w tajemnicy paschalnej.** Świadczenie męki Chrystusa są zarazem świadkami Jego Zmartwychwstania. Pisze Paweł: „bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim... przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach — w nadziei, że upodabiając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych”.⁶⁴ Istotnie, Apostoł naprzód doświadczył „mocy Chrystusowego zmartwychwstania” na drodze pod Damazkiem, a potem dopiero w tym paschalnym świetle doszedł do takiego „udziału w Jego cierpieniach”, jakiemu daje wyraz chociażby w Liście do Galatów. Droga Pawłowa jest wyraźnie paschalna: uczestnictwo w Krzyżu Chrystusa przychodzi przez doświadczenie Zmartwychwstałego, przez szczególny więc udział w Zmartwychwstaniu. Stąd też w wypowiedziach Apostoła na temat cierpienia tak często pojawia się motyw chwały, której Krzyż Chrystusowy daje początek.

Motyw cierpienia i chwały posiada swą ściśle ewangeliczną charakterystykę, która wyjaśnia się przez odniesienie do Krzyża i Zmartwychwstania. Zmartwychwstanie stało się przede wszystkim objawieniem chwały, która odpowiada wywyższeniu Chrystusa przez Krzyż. Jeżeli bowiem Krzyż był w oczach ludzkich wyniszczeniem Chrystusa, był on równocześnie w oczach Bożych Jego wyniesieniem. Na Krzyżu Chrystus osiągnął i urzeczywistnił całą pełnię swojego posłannictwa: wypełniając wolę Ojca, spełnił zarazem siebie. W słabości okazał swą moc, a w uniżeniu całą mesjańską wielkość. Czyż świadectwem tej wielkości nie są choćby wszystkie słowa wypowiedziane podczas konania na Golgocie, a zwłaszcza słowa odnoszące się do sprawców ukrzyżowania: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.⁷⁰ Do uczestników cierpień Chrystusowych przemawiają te słowa siłą najwyższego przykładu. **Cierpienie jest również wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka, jego duchowej dojrzałości.** Dali tego dowód w różnych pokoleniach męczennicy i wyznawcy Chrystusa wierni słowom: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”.⁷¹

W taki sposób, z takim właśnie **otwarcem na każde ludzkie cierpienie, Chrystus dokonał swoim własnym cierpieniem Odkupienia świata.** Równocześnie bowiem Odkupienie to, choć dokonane w całej pełni cierpieniem Chrystusa, żyje i rozwija się na swój sposób w dziejach człowieka. Żyje i rozwija się jako Ciało Chrystusa, czyli Kościół — i w tym wymiarze każde ludzkie cierpienie mocą



zjednoczenia w miłości z Chrystusem dopełnia cierpienie Chrystusa. Dopełnia je tak, jak Kościół dopełnia odkupieńczego dzieła Chrystusa. Tajemnica Kościoła — owego Ciała, które dopełnia ukrzyżowane i zmartwychwstałe Ciało Chrystusa — wskazuje równocześnie na ową przestrzeń, w której cierpienia ludzkie dopełniają cierpienie Chrystusa. Tylko w tym zakresie i w tym wymiarze Kościoła-Ciała Chrystusa, które wciąż się rozwija w przestrzeni i czasie, można myśleć i mówić o „brakach udreń Chrystusa”. Apostoł zresztą to wyraźnie uwydatnia, gdy pisze o „dopełnianiu braków udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”.

To Kościół, który nieustannie czerpie z nieskończonych zasobów Odkupienia, wprowadzając to Odkupienie w życie ludzkości, jest tym wymiarem, w którym odkupieńcze cierpienie Chrystusa stale może być dopełniane cierpieniem człowieka. W tym uwydatnia się również Bosko-ludzka natura Kościoła. Cierpienie zdaje się w jakiś szczególny sposób uczestniczyć we właściwościach tej natury. I dlatego też **cierpienie posiada w obliczu Kościoła szczególną wartość. Jest takim dobrem, nad którym Kościół pochyła się ze czcią poprzez całą głębię swej wiary w Odkupienie. Pochyła się zarazem całą głębią tej wiary, jaką ogarnia w sobie samym niewypowiedzianą tajemnicę Ciała Chrystusa.**

VII

MIŁOSIERNY SAMARYTANIN

28. **Do ewangelii cierpienia przynależą również — i to w sposób organiczny — przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Poprzez tę przypowieść chciał Chrystus udzielić odpowiedzi na pytanie „kto jest moim bliźnim?”⁹⁰ — pośród trzech bowiem przechodniów na drodze z Jerozolimy do Jerycha, na której leżał obrabowany i poraniony przez zbójców, na pół umarły człowiek, właśnie ów Samarytanin okazał się prawdziwie „bliźnim” owego nieszczęśliwego: „bliźnim”, to znaczy zarazem tym, kto wypełnił przykazanie miłości bliźniego. Tą samą drogą szło dwu innych ludzi, jeden kapłan, a drugi lewita, ale każdy z nich „zobaczył go i minął”. Natomiast Samarytanin, „gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany”, następnie zaś „zawiózł do gospody i pielęgnował go”.⁹¹ Odjeżdżając zaś, polecił staranie o cierpiącego człowieka gospodarzowi, zobowiązując się pokryć związane z tym wydatki. **Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie należy do ewangelii cierpienia, wskazuje bowiem, jaki winien być stosunek każdego z nas do cierpiących bliźnich. Nie wolno nam ich „mijać”, przechodzić mimo z obojętnością, ale winniśmy przy nich „zatrzymać się”. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. Owo zatrzymanie się nie oznacza ciekawości, ale gotowość. Jest to otwarcie jakiejś wewnętrznej dyspozycji serca, które ma także swój wyraz uczuciowy. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który „wzrusza się” nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem.****

Jednakże miłosierny Samarytanin z Chrystusowej przypowieści nie poprzestaje na samym wzruszeniu i współczuciu. Staje się ono dla niego bodźcem do działań, które mają na celu przyniesienie pomocy poranionemu człowiekowi. Miłosiernym Samarytaninem jest więc ostatecznie ten, kto świadczy pomoc w cierpieniu, jakiegokolwiek byłoby ono natury. Pomoc, o ile możliwości, skuteczną. W tę pomoc wkłada swoje serce, nie żałuje również środków materialnych. Można powiedzieć, że daje siebie, swoje własne „ja”, otwierając to „ja” dla drugiego. Dotykamy w tym miejscu jednego z kluczowych punktów całej chrześcijańskiej antropologii. „Człowiek... nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny

XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

dar z siebie samego”.⁹² Miłosierny Samarytanin — to człowiek **zdolny do takiego właśnie daru z siebie samego.**

29. Idąc za ewangeliczną przypowieścią, można by powiedzieć, że cierpienie, które pod tyłu różnymi postaciami obecne jest w naszym ludzkim świecie, jest w nim obecne także i po to, ażeby wyzwać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z własnego „ja” na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących. Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości — i tę **bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu.** Nie może człowiek: „bliźni” wobec niego przechodzić obojętnie. W imię najbardziej nawet podstawowej ludzkiej solidarności, tym bardziej w imię miłości bliźniego musi się „zatrzymać”, „wzruszyć”, postępując tak, jak ów Samarytanin z ewangelicznej przypowieści. Przypowieść sama w sobie wyraża prawdę głęboko chrześcijańską, ale zarazem także bardzo ogólnoludzką. Nie bez przyczyny również w języku świeckim nazywa się działalnością samarytańską wszelką działalność dla dobra ludzi cierpiących i potrzebujących pomocy.

Działalność ta przybiera w ciągu wieków zorganizowane formy instytucjonalne i stwarza teren dla pracy w odnośnych zawodach. Jakże bardzo samarytański jest zawód lekarza czy pielęgniarki, czy inne im podobne! Ze względu na „ewangeliczną” treść, jaka się w nim zawiera, skłonni jesteśmy myśleć tutaj bardziej o powołaniu, nie tylko o zawodzie. Instytucje zaś, które na przestrzeni pokoleń pełniły posługę samarytańską, w naszych czasach jeszcze bardziej się rozbudowały i wyspecjalizowały. Świadczy to niewątpliwie o tym, że człowiek współczesny z coraz większą uwagą i wnikliwością zatrzymuje się przy cierpieniach swoich bliźnich, coraz dokładniej stara się je zrozumieć i im zapobiegać. Coraz większą też posiada w tej dziedzinie umiejętność i specjalizację. Patrząc na to wszystko możemy powiedzieć, że przypowieść o ewangelicznym Samarytaninie stała się jednym z istotnych składników ogólnoludzkiej kultury moralnej i cywilizacji. Myśląc zaś o wszystkich ludziach, którzy swoją wiedzą i umiejętnością oddają wielorakie przysługi cierpiącym bliźnim, nie możemy się powstrzymać od wyrazów uznania i wdzięczności pod ich adresem.

Adres ten rozszerza się na wszystkich, którzy swoją służbę wobec cierpiących traktują bezinteresownie, dobrowolnie angażując się do pomocy samarytańskiej i przeznaczając dla tej sprawy wszystkie czas i siły, jakie pozostają do ich dyspozycji poza pracą zawodową. Taką dobrowolną działalnością samarytańską czy też charytatywną można nazwać działalnością społeczną, można ją też określić jako apostołstwo, ile razy podejmowana zostaje z motywów wprost ewangelicznych, zwłaszcza gdy dzieje się to w łączności z Kościołem lub inną wspólnotą chrześcijańską. Dobrowolna działalność samarytańska realizuje się poprzez odpowiednie środowiska czy też stworzone w tym celu organizacje. Działanie w tej formie posiada doniosłe znaczenie, zwłaszcza gdy chodzi o podejmowanie większych zadań, wymagających współpracy i użycia środków technicznych. Nie mniej cenna jest również działalność indywidualna, szczególnie ze strony osób, które do takiej działalności bardziej są dysponowane oraz w stosunku do tych odmian ludzkiego cierpienia, wobec których pomoc nie może być inna, tylko właśnie indywidualna i osobista. Pomoc rodzinna oznacza bądź uczynki miłości bliźniego świadczone osobom należącym do tej samej rodziny, bądź też pomoc wzajemną między rodzinami.

Trudno tutaj wymieniść wszystkie rodzaje, odmiany i zakresy działalności samarytańskiej, jakie istnieją w Kościele i w społeczeństwie. Trzeba stwierdzić, że jest ich bardzo wiele. Trzeba też wyrazić radość, że dzięki nim podstawowe wartości moralne: wartość ludzkiej solidarności, wartość chrześcijańskiej miłości bliźniego, kształtują obraz życia społecznego i stosunków międzyludzkich, zmagając się na tym froncie z różnymi formami nienawiści, gwałtu, okrucieństwa, pogardy dla człowieka czy też zwyczajnej „znieczulicy”, czyli obojętności na bliźniego i jego cierpienie.

Ogromne jest przy tym znaczenie właściwych postaw w wychowaniu. Rodzina, szkoła, inne instytucje wychowawcze, już nawet z samych motywów humanitarnych, muszą wytrwale pracować

*XI Regionalny konkurs poświęcony wartościom
głoszonym przez świętego Jana Pawła II pn. „BĄDŹ WIELKIM”*



- MATERIAŁY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH Z KLASAMI GIMNAZJALNYMI (KLASY II i III GIMNAZJUM)
oraz UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH -

nad rozbudzaniem i pogłębianiem owej wrażliwości na bliźniego i jego cierpienie, której symbolem stała się postać ewangelicznego Samarytanina. Kościół oczywiście musi czynić to samo, jeszcze głębiej — o ile możliwości — wczuwając się w motywację, jakie Chrystus zawarł w tej swojej przypowieści oraz w całej Ewangelii. Wymowa przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, jak też i całej Ewangelii, jest w szczególności ta, że człowiek musi się poczuć powołany niejako w pierwszej osobie do świadczenia miłości w cierpieniu. Instytucje są bardzo ważne i nieodzowne, jednakże żadna instytucja sama z siebie nie zastąpi ludzkiego serca, ludzkiego współczucia, ludzkiej miłości, ludzkiej inicjatywy, gdy chodzi o wyjście naprzeciw cierpieniu drugiego człowieka. Odnosi się to do cierpień fizycznych; o ileż bardziej jeszcze, gdy chodzi o różnorodne cierpienia moralne, gdy przede wszystkim cierpi dusza.

30. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie należy niewątpliwie do ewangelii cierpienia i razem z tą ewangelia idzie przez dzieje Kościoła, chrześcijaństwa, przez dzieje człowieka i ludzkości. Świadczy ona o tym, że objawienie zbawczego sensu cierpienia przez Chrystusa nie utożsamia się żadną miarą z postawą bierności. Wręcz przeciwnie. Ewangelia jest zaprzeczeniem bierności wobec cierpienia. Sam Chrystus w tej dziedzinie jest nade wszystko czynny. W ten sposób urzeczywistnia mesjański program swego posłannictwa, stosownie do słów Proroka: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał

Można by z pewnością wydłużyć listę cierpień, które spotkały się z ludzką wrażliwością, współczuciem, pomocą — lub też z nią się nie spotkały. Pierwsza i druga część Chrystusowej wypowiedzi o sędzie ostatecznym wskazuje jednoznacznie na to, jak zasadnicze w perspektywie życia wiecznego każdego człowieka jest to, aby — podobnie jak miłosierny Samarytanin — „zatrzymał się” przy cierpieniu swego bliźniego, ażeby nim „się wzruszył”, ażeby wreszcie udzielił pomocy. W mesjańskim programie Chrystusa, który jest zarazem programem królestwa Bożego, cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego, ażeby całą ludzką cywilizację przetwarzało w „cywilizację miłości”. W tej miłości zbawczy sens cierpienia wypełnia się do końca i osiąga swój wymiar ostateczny. Słowa Chrystusa o sędzie ostatecznym pozwalają to zrozumieć w całej ewangelicznej prostocie i przenikliwości.

Te słowa o miłości, o uczynkach miłości, związanych z ludzkim cierpieniem, pozwalają nam raz jeszcze odkryć samo odkupieńcze cierpienie Chrystusa u podstawy wszystkich ludzkich cierpień. Chrystus mówi — „Mnieście uczynili...” To On sam jest Tym, który doznaje miłości w każdym; tu On sam jest Tym, który doznaje pomocy, gdy ta pomoc bywa świadczona komukolwiek, każdemu bez wyjątku cierpiącemu. To On sam jest obecny w tym cierpiącym, ponieważ Jego odkupieńcze cierpienie raz na zawsze zostało otwarte na wszelkie ludzkie cierpienie. I wszyscy cierpiący raz na zawsze zostali wezwani, aby stali się „uczestnikami cierpień Chrystusowych”.⁹⁸ Tak jak też wszyscy zostali wezwani, aby „dopełniać” cierpieniem swoim „braki udreń Chrystusa”.⁹⁹ Chrystus nauczył człowieka równocześnie świadczyć dobro cierpieniem — oraz świadczyć dobro cierpiącemu. W tym podwójnym aspekcie odłonił sens cierpienia do samego końca.

Jan Paweł II